NIEDZIELA 29 maja 1949 roku

CZYTELNIK

ROK IV NR 146 (915)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ DZIESIĘĆ STRON

Cena 10 zł

WYDANIE A

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w BRZESKU

Więcej mięsa, tłuszczu, cukru, mleka

Wzrost produkcji rolniczej

Minister Rumiński o zadaniach Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego

WARSZAWA (PAP.). — Minister Przemysłu Rolnego i Spożywczego, inż. Bolesław Rumiński, udzielił wywiadu redaktorowi gospodarczemu PAP.

— Jakie są przesłanki powstania Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego?

Min. Przem. Rolnego i Spożywczego powstało w wyniku założeń planu 6-letniego, w którym przemysł rolny i spożywczy odegra niepoślednią rolę.

Po 6 latach dostarczać mamy co roku dla wsi nie tylko ponad 10 tysięcy traktorów, przeszło cztery razy więcej nawozów oraz trzy razy więcej maszyn rolniczych, ale również **odbierać od rolnictwa co roku o 400 tys. ton więcej mięsa, o blisko 100 tys. ton więcej tłuszczu i olejów, o 300 tys. ton więcej cukru, o 6 miliardów litrów więcej mleka i t.p.** To znaczy, trzeba będzie w ciągu tego czasu wybudować wiele dziesiątków nowych fabryk: kilka wielkich kombinatów tłuszczowych, kilkadziesiąt nowoczesnych mleczarń, kilka nowych bekoniarni i fabryk konserw, przeszło 20 cukrowni i t.p.

Te zadania, a przede wszystkim rozszerzenie możliwości przetwórczych przemysłu i podniesienie na wyższy poziom techniki produkcji, musi wziąć na swe barki. Min. Przemysłu Roln. i Spoż.

— Jak ob. Minister ocenia perspektywy rozwoju przemysłu rolnego i spożywczego w Polsce?

Polska jest krajem specjalnie predystynowanym do rozwoju tego przemysłu, gdyż: posiada szeroką bazę surowcową i ma zapewniony stały wzrost plonów i przyrost pogłowia, prowadzi gospodarkę planową, a wreszcie utrzymuje rozgałęzioną wymianę gospodarczą z krajami, odczuwającymi potrzebę importu artykułów rolniczo-spożywczych.

— Jakie są główne zadania przemysłu spożywczego w dziedzinie zaspokojenia potrzeb wewnętrznych?

Na czoło należy wysunąć znaczne powiększenie produkcji na wielu odcinkach a przede wszystkim tłuszczów roślinnych, wydatne rozszerzenie asortymentu artykułów masowego spożycia, oraz polepszenie jakości i obniżenie cen.

W ciągu kilku lat zmienimy charakter Monopolu Spirytusowego. Dziś 2/3 produkcji PMS — to wódka, wkórtce 3/4 całej produkcji będzie stanowił spirytus przemysłowy.

Jeżeli chodzi o Monopol Tytoniowy, cały nasz wysiłek mu ma być skierowany na poprawę jakości tytoniu.

W ciągu dwu miesięcy

325 tys- nowych spółdzielców

WARSZAWA (PAP). — W gmachu KCZZ odbyła się 28 bm. uroczystość wręczenia nagród przedstawicielom zespołów robotniczych, które utworzyły się w czasie prowadzonej przez KCZZ i Centralny Zw. Spółdzielczy akcji werbowania nowych członków spółdzielni.

Jak wynika ze sprawozdania, złożonego przez kierownika wydziału spółdzielczego KCZZ, ob. Smoronga, od 15 lutego do 15 kwietnia br. do Spółdzielni Spożywców wstąpiło 275 tys. członków Związków Zawodowych, 50 tys. członków ZZ. wstąpiło do Spółdzielni ZSCh. Zadeklarowali oni 600 mil. zł. wkładów. Najlepsze wyniki osiągnęło OKZZ w Katowicach, gdzie zwerbowano 37.434 osoby. W okr. katowickim 72. proc. związkowców jest członkami Spółdzielni Spożywców.

MIN. ZDROWIA DR. MICHEJDA PRZEKAZAŁ PCK 200 KARETEK SANITARNYCH, Z CZEGO 100 DLA WARSZAWY, A 100 DLA NAJBARDZIEJ UPRZEMYSŁOWIONYCH OŚRODKÓW.

Przed Kongresem Związków Zawodowych

Zobowiązania wykonane

Robotnicy dotrzymują przyrzeczeń

WARSZAWA (PAP). W miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia obrad Kongresu Związków Zawodowych, coraz liczniej napływają meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych na cześć Kongresu.

Poważne osiągnięcia uzyskali hutnicy „Stalowej Woli". Odlewnia wykonała plan miesięczny do dnia 20 maja, a kuźnia i sprężynownia do 25 maja br.

Z huty „Sosnowiec" nadeszły meldunki o przekroczeniu planów miesięcznych przez poszczególne działy od 2 proc. do 12 proc.

Robotnicy warzelni soli w Inowrocławiu już w dniu 22 maja uzyskali 102 proc. planu produkcji. Ogólna suma wykonanych zobowiązań inwestycyjnych przyniosła Skarbowi Państwa 1.200 tys. zł. oszczędności.

Poważne zobowiązania podjęli włókniarze bielscy. Ogólna suma zobowiązań produkcyjnych, socjalnych i w dziedzinie higjeny oraz bezpieczeństwa pracy wynosi ponad 340 mil. zł. Do dnia 25 maja wartość prac wykonanych w ramach zobowiązań kongresowych wyniosła 210 mil. zł.

Liczne meldunki o wykonaniu zobowiązań nadeszły z Pomorza. Należy tu wymienić pracowników Tartaków Państwowych w Nowym Mieście, którzy do dnia 24 maja wykonali całkowicie miesięczny plan produkcji. Poligraficy w Grudziądzu wykonali ponad plan 700 oprawdo książek, Fabryka cukrów i pierników „Kopernik" w Toruniu zrealizowała podjęte zobowiązania do dnia 13 maja.

Robotnicy niemieccy

popierają propozycje Wyszyńskiego

BERLIN (PAP.). — Na konferencji wolnych niemieckich związków zawodowych w Halle powitano z zadowoleniem propozycje min. Wyszyńskiego w sprawie utworzenia ogólnoniemieckiej Rady Państwowej.

Powzięta na zebraniu rezolucja wzywa wszystkich robotników na terenie całych Niemiec, aby poparli żądanie utworzenia Rady Państwowej, która, działając pod nadzorem Sojuszniczej Rady Kontroli, mogłaby się stać zalążkiem rządu ogólnoniemieckiego.

Dewaluacja funta?

Harriman w Londynie

PARYŻ (PAP.). W kołach paryskich przywiązuje się duże znaczenie do pobytu „ambasadora" planu Marshalla — Harrimana w Londynie, gdzie bawi już przewodniczący Rady OEEC Spaak. Harriman ma od tych rozmów z min. Crippsem, przy czym, jak przypuszcza się, mimo oficjalnych zaprzeczeń, będzie on usiłował nakłonić brytyjskiego ministra skarbu do wyrażenia zgody na dewaluację funta. Słowna „perswazja" Harrimana następuje w chwili silnej represji, wywieranej na Anglię przez finansowe koła amerykańskie, które usiłują narzucić jej dewaluację funta.

„Liberation" pisze, że finansiści nowojorscy manewrują na giełdzie by wywołać sztuczny spadek funta. Na skutek tych operacji funt jest notowany na giełdzie o kilkanaście punktów niżej kursu oficjalnego. Dziennik dodaje, że kupcy amerykańscy wstrzymali zakupy i płatności w Anglii, oczekując dewaluacji funta..

Z obrad czterech ministrów

Telefonem z Paryża

Wyjeżdżając z Berlina do Paryża z czterodniowym opóźnieniem (z powodu trudności wizowych), miałem możność zapoznania się najpierw z reakcją niemiecką na obrady paryskie. Słowo „reakcja" jest w danym wypadku słowem najwłaściwszym. Prasa bowiem reakcyjna niemiecka, rzecz na pozór nie do wiary, bojkotuje konferencję paryską, podając wiadomości o przebiegu obrad w kilkunastu wierszowych notatkach pod sensacyjnymi wiadomościami z „frontu" rozgrywek berlińskich. Widocznie jest, że reakcja niemiecka nie chce słyszeć nawet o możliwościach porozumienia w Paryżu.

We Frankfurcie n/Menem w drodze do Paryża, usłyszałem następujące wypowiedzi pewnego Niemca: „Konferencja paryska jest wielkim błędem mocarstw zachodnich. Trzeba było najpierw stworzyć rząd i państwo zachodnio-niemieckie, następnie dać Niemcom rok lub dwa lata czasu na umocnienie ekonomiczne i polityczne republiki związkowej zachodnio-niemieckiej, a potem zwołać Radę Ministrów Spraw Zagranicznych i zaproponować złączenie wtedy zjednoczonej z republiką." Słowa „złączenie" brzmi, jak wiadomo, po niemiecku „Anschluss"...

Jasne jest, że o niepowodzenie konferencji paryskiej modli się dziś cała reakcja niemiecka. I kiedy prasa czterech mocarstw zachodnie do dziś dnia duty um'ar i spokój w ocenie obrad paryskich, Niemcy reakcyjni przyjęli od pierwszego dnia konferencji postawę wrogą w stosunku do jakiejkolwiek możliwości kompromisu między mocarstwami.

W Paryżu tymczasem obrady mają jak dotąd charakter rozpoznawczy. Mocarstwa zachodnie przyjęły dziwną taktykę niewypowiadania się zupełnie, jak wyobrażają sobie strukturę mechanizmu kontrolnego Niemiec i strukturę zjednoczonych Niemiec, ograniczając się wyłącznie do krytyki propozycji radzieckiej. Na piątkowym posiedzeniu min. Wysyński scharakteryzował sytuację następującymi słowami: „Czas przejść do praktycznego prowadzenia obrad. Należy więc przyjąć jakowe merritum propozycji naszych, albo wysunąć takie sugestie, które my możliwyśmy akceptować, lub przejść mona niewątpliwie zaproponować i inne rozważanie. Jednak dotąd nie wysunięto żadnych propozycji, ani żadnych sugestii. Dlatego zatem na konkretne projekty."

Najdziwniejsze stanowisko zajmuje na konferencji min. Bevin. Zapowiedział on swoją mową na drugi dzień obrad, lecz wycofał się nagle, ograniczając swój udział do krótkich uwag na temat stanowiska radzieckiego. W trzecim dniu obrad również zapowiedziano, expose nie wygłosił, w czwartym zaś dniu mieszał przez cały czas obrad.

Przedwczoraj dziś byłoby mówić o tym, jak dalej potoczą się obrady paryskie. Sytuację określa trafnie dziennik „Liberation", pisząc w nagłówku sprawozdania z piątkowych obrad: „Obecnie zachodnie mocarstwa muszą wysunąć swoje sugestie. Acheson, Bevin i Schuman tylko krytykowali wobec radzieckie, lecz dotąd sami nie zaprezentowali żadnego konstruktywnego planu."

Edmund Osmańczyk

Mniej filmów

produkują Włosi

RZYM (PAP.). — Senator komunistyczny Sereni, przemawiając w Senacie w związku z dyskusją nad budżetem ministerstwa skarbu podkreślił, że polityka rządowa, pozostająca na usługach kapitalistów zagranicznych, przejawia się m.in. również w krępowaniu rodzimej produkcji filmowej. W roku szech 105 filmów, podczas gdy w roku 1948 tylko 55, a to z tego powodu, by umożliwić importowanie wszystkich produkcji zagranicznych, wydatne rozszerzenie importu artykułów masowego spożycia, oraz polepszenie jakości i obniżenie cen.

1942 wyprodukowano we Włoszech filmów amerykańskich, których w r. 1948 wyświetlono 577.

Ponad 5 miliardów zł

wynosi wartość zobowiązań

na cześć Kongresu Zw. Zaw.

Łączna suma zobowiązań produkcyjnych i oszczędn. podjętych dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw. przez zakłady pracy w całej Polsce wynosi ponad 5 miliardów złotych.

Produdją pracownicy przemysłu. Kopalnie, huty, fabryki i inne zakłady pracy, w liczbie ponad 2 tys. podjęły zobowiązania łączną sumę ponad 4 miliardy zł. Robotnicy rolni 1926 obiektów państwowych gospodarstw rolnych podjęli zobowiązania na sumę ponad 226 mil. zł, a pracownicy samorządu na sumę ponad 84 mil. zł.

Amerykanie ustalają

ceny i płace w Austrii

WIEDEŃ (PAP). — W związku ze wzrastającą falą protestów przeciwko nowemu układowi w sprawie cen i płac, rząd austriacki ogłosił oświadczenie na ten temat.

Potwierdza ono faktycznie wiadomość podaną przez prasę austriacką, że wspomniany układ został zawarty na bezpośrednie zlecenie administratora planu Marshalla na Austrię, — Gibiana.

WIELKI KONKURS

Czytelników „Słowa Polskiego"

Już za kilka dni Czytelnicy „Słowa Polskiego" będą mogli wziąć udział w Wielkim Konkursie „Ludzie, o których się mówi". Konkurs ten polegać będzie na odgadnięciu imienia i nazwiska popularnego w Polsce człowieka, którego zdjęcie umieszczone będzie na łamach „Słowa".

Konkurs trwać będzie dwa tygodnie.

Codziennie zamieszczane będą 2 zdjęcia.

Dla uczestników konkursu, którzy nadeślą trafne odpowiedzi, przewidziane są cenne nagrody.

— Ponieważ konkurs nie wywoła większych trudności dla Czytelników „Słowa", zainteresują się nim niewątpliwie najszersze rzesze mieszkańców Dolnego Śląska.

A więc uwaga: za kilka dni rozpoczynamy konkurs „Ludzie, o których się mówi".

Szczegóły w następnych numerach.

Obóz pracy

za produkcję samogonu

OLSZTYN (PAP). Za produkcję samogonu skierowani zostali do obozu pracy: Jan Żukowski i Stanisław Kaźmierzewski na okres 8 miesięcy oraz Wacław Kaźmierowicz na okres 4 miesięcy — wszyscy zamieszkali w Różance pow. Lidzbark.

Do Indii i Pakistanu

popłyną polskie statki

GDYNIA (PAP). Rozkład rejsów statków GAL na czerwiec b. r. przewiduje nową regularną linię z Gdyni do Indii i Pakistanu. Jest to czternasta linia tego towarzystwa, którą obsługiwać będą M/S „Generał Walter" i S/S „Kilijski". Inauguracyjny rejs rozpocznie M/S „Generał Walter", który w dniu 22 czerwca br. wypłynie do portu Said Dzibuti, Kalkuty, Colombo, Bombay i Karachi.

Demonstracje w Karlskronie

w obronie pokoju

Wojsko bagnetami rozpędza tłumy

SZTOKHOLM (PAP). — W porcie wojennym Karlskrona na południu Szwecji doszło w nocy z 26 na 27 maja do poważnej demonstracji ludności, która wraz z żołnierzami i marynarzami miejscowego garnizonu otoczyła gmach policji i grożąc użyciem kamieni zażądała wypuszczenia na wolność pary studentów ze Sztokholmu, przybyłej do Karlskrony z odczytem w obronie pokoju.

W czwartek dnia 26 bm. przed wieczorem na rynku miasta odbył się wiec, na którym student Oskarsson i jego towarzyszka Margareta Schreiver wygłosili przemówienia w obronie pokoju, potępiając wojnę i nawołując do powszechnego rozbrojenia. Mówcy podkreślili, że nie należą do żadnej partii politycznej ani organizacji religijnej, są natomiast wyznawcami idei trwałego pokoju.

Wiec zgromadził liczne rzesze ludności a m. in. wielu żołnierzy i marynarzy. Po wiecu, rozchodzące się do domów tłumy poczęły wznosić antywojenne okrzyki. Wówczas policyjny patrol samochodowy podjechał do Oskarsona i chciał go aresztować. Ponieważ w Szwecji jafnie je wolność zgromadzeń, Oskarsson zaprotestował udowadniając, że policja działa bezprawnie. Wówczas policjanci chwycili Oskarssona i przemocą wsadzili go do samochodu, odwożąc do gmachu policji. Tłum oburzony postępowaniem władz policyjnych zgromadził się w nocy przed urzędem policyjnym i grożąc obrzuceniem kamieniami domagał się zwolnienia aresztowanych. Wówczas policja wezwała na pomoc wojsko, które z nasadzonymi bagnetami i przy współudziale policji zaatakowało zebranych i zmusiło ich do ustąpienia.

Wydarzenia w Karlskronie odbiły się głośnym echem w całej Szwecji. Wszystkie bez wyjątku pisma podają, że wśród uczestników wiecu jak też wśród demonstrujących przeciwko pokojowi było wielu wojskowych, żołnierzy i marynarzy.

W ŚWIETLE DNIA

Rocznica paktu Polska - Bułgaria

23 maja mija pierwsza rocznica podpisania paktu przyjaźni i współpracy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Ludową Rep. Bułgarską. Rocznicy tej, dokładnie w Warszawie delegacje bułgarska, z premierem Dymitrowem na czele. Wraz z paktem przyjaźni obu państwa zawarły ze sobą konwencję o współpracy kulturalnej oraz układ o wymianie handlowej i współpracy gospodarczej.

Oddalone od nas o setki kilometrów Bułgaria, z której ludnością łączyły nas zawsze żywe więzy wystąpiła i wzajemnego zainteresowania, stała się dzisiaj bliskim i ściśle z nami związanym krajem demokracji ludowej, kroczącym wspólną drogą do socjalizmu.

Umowa, która zawarliśmy przed rokiem, nie samo treścią jak i dosłowne umowy i traktaty, zawierane przez państwa demokracji ludowej, posiadają w szczególnej zgodzie z zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jej naczelną przesłanką jest pokojowa współpraca obu narodów i przeciwstawienie się wspólnej agresji, zagrażającej niepodległości i suwerenności obu krajów.

— Wszystko umawiające się strony — brzmi pierwszy artykuł umowy — obowiązują się zastosować wszystkie dostępne im środki dla zapobieżenia powtórzenia się agresji ze strony. Niemiec lub każdego innego państwa, które zjednoczyło się z Niemcami bezpośrednio lub w jaki kolwiek inny formie.

— Wszystkie umawiające się strony będą uczestniczyły w duchu jak najserdeczniejszej współpracy we wszystkich akcjach międzynarodowych, mających na celu zachowanie pokoju i bezpieczeństwa światowego i wniosą swój wkład w tej linii w tych wysokich zadań.

Polska i Bułgaria wraz z całym obozem pokoju, ze Związkiem Radzieckim na czele — realizowały i realizują niniejsze zobowiązanie umowy. Oba kraje biorą czynny udział we wszystkich poczynaniach, które mają na celu utrzymanie pokoju na świecie i przeciwstawienie się wojnie. Taka wielka akcja międzynarodową był m. in. ostatni Zjazd Pokoju w Paryżu i Pradze.

W współpraca polsko-bułgarska, będąca jednym z ogniw współpracy i współdziałania politycznego i gospodarczego państw demokracji ludowej i ZSRR paraliżuje zamierzenia podżegaczy wojennych, którzy w swych rachubach liczą na brak solidarności i zrozumienia wspólnych interesów pomiędzy mniejszymi narodami. Zabezpiecza też ona przed obcą interwencją chcącą zdobyczze społeczne, wywalczone przez cały naród.

Współpraca polsko-bułgarska przyczynia się wydatnie do odbudowy naszych zniszczonych przez ostatnią wojnę krajów, do rozwoju gospodarczego, do uprzemysłowienia, do podniesienia stopy życiowej i poprawy bytu ludności. Wymiana handlowa między obu krajami została przed kilku miesiącami rozszerzona o dalsze 60%. Zacieśniają się również kontakty kulturalne między obu narodami.

Podobne były losy Polaków i Bułgarów na przestrzeni historii. Udziałem obu narodów była długoletnia niewola, zniewolenie w Polsce i w Bułgarii, po wyswobodzeniu z obcego jarzma, rządy reakcji hamowały postęp społeczny, przeciwstawiały się reformom. Zarówno Polska jak i Bułgaria dopiero w dobie dzisiejszej kroczyły na drodze demokracji i zmierzają wspólnie do socjalizmu.

„Dwa czynniki uwierdzają w nas głębokie przekonanie o pewnym powodzeniu naszej roboty mamy apetyt — mówił przed rokiem premier Dymitrow, podsumując udział w Warszawie — po pierwsze, że pomiędzy naszymi krajami nigdy nie było sporów i konfliktów ani o terytorium, ani o bogactwa naturalne ani o inne dobra, ani o cokolwiek bądź. A po drugie, że tak w Bułgarii jak i w Polsce ustanowione są rządy ludowej demokracji w walce przeciwko faszyzmowi i reakcji imperialistycznej."

(Dp)

We Włoszech trwa strajk

RZYM (PAP). — Strajk 1,5 miliona robotników rolnych trwa. Do 8-miu prowincji objętych strajkiem przyłączyła się ostatnio prowincja Salerno. Liczba strajkujących wzrasta ciągle.

Szczególnie solidarnie prowadzą akcję strajkową robotnicy rolni w północnej części kraju. Dzięki temu siły ich powiększyły się w takim stopniu, że policja nie ośmiela się już nawet przeszkadzać im w odbywaniu wieców.

Z SWIATA I DALEK

LONDYN. *Na wyspie Aegina skazano na śmierć 6 osób pod oskarżeniem... udziału w powstaniu w grudniu 1944 roku. Aegina jest kolonowalo strajk głodowy na znak protestu przeciwko temu wyrokowi.*

WIEDEŃ. Zajmowanie się przez parlamentu austriackiego, którego kadencja upływa w czerwcu br. Nowe wybory do parlamentu odbędą się w październiku.

BUDAPESZT. 28 bm. w gmachu parlamentu węgierskiego rozpoczęła się obrady Komitetu wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Wśród członków komitetu, którzy przybyli do Budapesztu, w celu udziału w obradach, znajduje się m. in. wiceprzewodniczący Zw. Pol. Młodzieży Jerzy Morawski.

GRZEGORZ JASZUNSKI

LIST Z AMERYKI

Polacy nad Mississipi

St. Louis, w maju

Dziś piszę z prowincjonalnego miasta St. Louis, nad rzeką Mississipi. Jest to największe miasto Stanu Missouri, a stan ten znajduje się na pograniczu południa i północy USA. Jak w południowych stanach amerykańscy Murzyni nie wolno tu wejść do „białych" szkół, hoteli i restauracji. Jak w północnych stanach USA, Murzyni mają jednak prawo do przejażdżki w „białych" wagonach kolejowych.

OJCZYZNA TRUMANA

W Europie stan Missouri znany jest jako ojczyzna obecnego prezydenta St. Zjednoczonych, Trumana. Truman nie tylko pochodzi z Missouri, lecz sprowadził z tego stanu wielką ilość swych najbliższych współpracowników. W związku z tym wspomniają w St. Louis jednego z najbardziej skorumpowanych polityków amerykańskich, Thomasa J. Pendergasta, który miał na swoim mocy 60.000 „martwych dusz" i innych oszustw wyborczych jeszcze niedawno rządził w stanie Missouri wywierał wielki wpływ na politykę USA. Truman — choć osobiście niepoważany — pochodzi właśnie ze szkoły polityków Pendergasta.

A w ostatnich tygodniach inny polityk ze stanu Missouri nie tyle wskazał się, ile zdmieszał na cały świat. Mam na myśli członka Izby Reprez. Clarence'e Cannona, który nawoływał publicznie do zlikwidowania w ciągu trzech tygodni" Zw. Radzieckiego przez zrzucenie kilku bomb atomowych. Cannon zarzucił, że robotę tę wykonają żołnierze zachodnio - europejscy, bo „szkoda amerykańskich chłopców". Ludność Missouri ma znaczenie, wy zaszczyt być reprezentowaną w parlamencie amerykańskim oraz w Senacie wyjątkowego podżegacza wojennego.

BOGACTWO I NĘDZA

Czy Clarence Cannon rzeczywiście przemawia w imieniu ludności Missouri? Zadałem to pytanie mieszkańcom St. Louis. Większość z nich nawet nie wie dokąd o jego głoszeniu wystąpienia. Tak samo, jak gdzie indziej w Stanach Zjednoczonych mieszkańcy prowincji nie tylko nie mają pojęcia o polityce zagranicznej, lecz nie bardzo nawet wiedzą, co się dzieje w Waszyngtonie lub Nowym Jorku. Czytają lokalne gazety, słuchają miejscowego radia, a te dwa źródła informacji mają wszystko inne na celu, tylko nie podnoszenie politycznego poziomu obywatela amerykańskiego.

Gdy dziś tuż wyjechałem ze miasto, aby obejrzeć ujście rzeki Missouri do rzeki Mississipi, widziałem inny przykład obojętności politycznej większości Amerykanów. Nie mogłem dojechać do miejsca spotkania tych dwóch wielkich rzek — rzek amerykańskich, bo żadne znaka tem nie prowadzi. Wiedziałem natomiast tak charakterystyczne dla USA zjawisko społeczne i nędzy. Tuż obok zabudowań „Standard Oil of Indiana" jedno z najbogatszych firm na kuli ziemskiej, obejrzeć można nędzne chałupy chłopskie, przechylające się na bok ze starości. A w samym St. Louis obok dzielnic drapaczy chmur stoją parterowe lub jednopiętrowe domki najuboższych Murzynów lub bezrobotnych białych.

ODCZYT NA UNIWERSYTECIE

Najwyższy już czas przejść do właściwego tematu dzisiejszej korespondencji — do spotkania z Polakami w St. Louis. Przyjechałem tu z okazji wykładu embasadora Józefa Winiewicza na miejscowym uniwersytecie im. Waszyngtona. Ciekawe było dla mnie, że na wykład, zorganizowany przez studencki Klub Stosunków Międzynarodowych, przyszło 800 osób, którzy z zainteresowaniem i niewątpliwą sympatią słuchali wywodów ambasadora o nowej Polsce, o jej odbudowie i o jej pragnieniu pokoju.

Po odczycie studenci zadawali pytania. Jeden z obecnych zredagował kilka pytań w sposób zde wrogi i wyraźnie okazywał swe niezadowolenie. Zainteresowało mnie, kto to jest. Organizatorzy odczytu wyjaśnili sprawę: był to syn byłego konsula generalnego Niemiec w St. Louis, który kontynuuje swe stu dla na uniwersytecie. Trudno by to z tej strony określić sympatii dla Polski.

PRZYJĘCIE U POLAKÓW

Wieczorem wieczka grupa miejscowych Polaków wydała przyjęcie ku pożytku przyjazdu embasado. Było to jedno z najciekawszych moich spotkań w Stanach Zjednoczonych. Wśród około 50 obecnych większość stanowili ludzie starsi, którzy sami przed kilku dziesięciu laty wyemigrowali z Polski. Niektórzy byli przedstawicielami drugiego pokolenia — Polakow urodzonych już w Ameryce. Wszyscy mówili dobrze po polsku, choć często mieszy sobą porozumiewali się po angielsku.

Już odśpiewanie polskiego hymnu narodowego doprowadziło wielu obecnych do łez. Po tem embasador mówił im o budowie Polski Ludowej i przypomniał, jak kiedyś oni musieli emigrować w poszukiwaniu chleba, a teraz robotnicy polscy wnoszą z Francji i innych krajów do domu. Czuło się, że te słowa trafiają zebranym do serca, wiadać było — jak bardzo są przy więzoni do swej dawnej ojczyzny, tak odległej w czasie i przestrzeni.

Raz jeszcze mogłem się przekonać, że sympatie Polonii amerykańskiej dla kraju są wielkie i szczere. Niestety u ogłoszenia uczucia systematycznie zetrawione są przez reakcyjnych przywódców emigracyjnych, i o tym właśnie chcę na zakończenie powiedzieć słów parę.

BIELECKI I KOŚCIÓŁ

Przed przyjazdem ambasadora Winiewicza, w kilku kościołach w St. Louis księża pozwolili sobie nowiować Polaków do bojkotu ambasadora. A w Nowym Jorku w ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie menerów emigracyjnych z okazji przyjazdu z Londynu wodza Narodowej Demokracji, Tadeusza Bieleckiego. Bielecki oczywiście wykorzystał okazję, by egitować przeciw Polsce, pomagali mu Korbański z emigracyjnego PSL i Pehr z emigracyjnej PPS.

W ten sposób kościół z jednej strony, a zbenkrutowani politycy z drugiej marnują wielki kapitał narodowych sympatii Polaków amerykańskich. Przykład Polaków znad Mississipi przekonalmnie, że choć grozi im nieunikniona asymilacja amerykańska, zachowają oni wielkie i szczere przywiązanie do Polski.

W pałacu Różowych Marmurów

Sprawa Niemiec tematem obrad czterech ministrów

PARYŻ (PAP). Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spr. Zagranicznych czterech mocarstw pod przewodnictwem min. Schumana trwało przeszło trzy godziny i zakończyło się o godzinie 18.45. Przedmiotem obrad była w dalszym ciągu kwestia jedności Niemiec.

Jako pierwszy przemawiał min. Wyszyński, który uzupełnił swe poprzednie wywody, podkreślając ponownie konieczność przywrócenia Sojuszniczej Rady Kontroli i powołania do życia ogólno-niemieckiej rady państwowej pod kontrolą rady sojuszniczej.

Min. Wyszyński stwierdził dalej, że w przeciwieństwie do delegacji radzieckiej, pozostałe delegacje nie wysunęły żadnych konkretnych sugestii i że pragną jedynie zapoznać się z ewentualnymi ich poprawkami do jego propozycji. Niestety ministrowie państw zachodnich ograniczyli się dotychczas jedynie do stawiania pytań, nie wysuwając żadnych konkretnych kontrpropozycji.

Min. Acheson, który zabrał głos z kolei, oświadczył, że zgadza się z Wyszyńskim na temat potrzeby reaktywowania Sojuszniczej Rady Kontroli. natomiast nie akceptuje jego tezy w sprawie jednomyślności jaka winna obowiązywać w tej radzie.

Min. Schuman zapowiedział rychłe przedstawienie na piśmie propozycji państw zachodnich w sprawie jedności Niemiec, zaznaczając, że jak mu się zdaje, w toku dotychczasowej dyskusji zarysowały się różnice w ujęciu koncepcji jedności Niemiec i sposobów jej realizacji.

Chłopi i dzieci greckie giną z głodu

BUKARESZT (PAP). Z Grecji donoszą o rozpaczliwej sytuacji chłopów greckich, wysiedlonych przemocą ze swych wsi przez wojska rządu ateńskiego.

Większość chłopów została skupiona w specjalnych obozach, w których warunki życia niczym się nie różnią od warunków w obozach koncentracyjnych. Zarówno wyżywienie, jak i stan sanitarny nie odpowiadają minimalnym wymaganiom.

Na skutek tego ustawicznie wzrasta liczba zgonów w obozach. Tak np. jedynie w obozie Janniats w kwietniu zmarło z głodu 15 chłopów.

W ostatnim czasie w specjalnych obozach dla dzieci w wyniku głodu i chorób zginęło przeszło 500 dzieci chłopskich.

Rozłam wśród rozłamowców

Saragat traci zwolenników

RZYM (PAP.). — 24 — 25 maja z inicjatywy kierownictwa partii Saragata odbyła się w Rzymie „konferencja" w celu rozpatrzenia sprawy wystąpienia saragatowców z konfederacji pracy i utworzenia nowej „konfederacji" organizacji zawodowej.

Po długich dyskusjach uczestnicy konferencji postanowili 67 głosami przeciwko 47 przy -7 wstrzymujących się i 37 nie biorących udziału w głosowaniu natychmiast opuścić szereg konfederacji.

Grupa, która głosowała przeciwko wystąpieniu z konfederacji pracy i utworzenia nowej „konfederacji" organizacji zawodowej.

W tych dniach rząd indyjski odmówił udzielenia wiz wizadowych pisarzom radzieckim, którzy zostali zaproszeni na Zjazd Postępowych Pisarzy Indii.

Zarządzenia te wywołały głębokie oburzenie postępowej opinii publicznej w kraju.

15 funtów rocznie płaci Anglik na „obronę"

LONDYN (PAP). Odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację członka Partii Pracy, Hughesa, minister obrony Alexander stwierdził, że obecne wydatki brytyjskie na „obronę" wynoszą około 15 funtów szterlingów rocznie na głowę ludności. Gdy Hughes zauważył, że wynosi to jeden funt 10 szylingów tygodniowo na każdą rodzinę robotniczą, minister przyznał, że jest to „bardzo ciężki brzemię".

Represje w Indiach przeciwko organizacjom postępowym

MOSKWA (PAP). — Korespondent agencji TASS donosi z Delhi, że wzmogły się tam ostatnio represje przeciwko organizacjom postępowym.

Dziennik „Indian News Chronicle" podaje, że policja w Bombaju odmówiła zezwolenia na zwołanie kolejnego dorocznego zjazdu kongresu Związków Zawodowych Indii.

Zakazano także niedawno zwołania ogólno - indyjskiej konferencji Towarzystwa Przyjaciół Związku Radzieckiego.

Olbrzymie pożary w Indiach

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Kalkuty agencja Reutera, olbrzymi pożar w dzielnicy handlowej miasta wyrządził szkody na 30 milionów rupii. Ofiar w ludziach nie było.

W tymże dniu ogień strawił wielkie zapasy bawełny w fabryce Ahemdabad w odległości 25 mil na północ od Bombaju.

Zabezpieczenie praw osób posiadających mienie w Austrii

WARSZAWA. — W celu zabezpieczenia praw osób, które zostały pozbawione mienia w Austrii w wyniku hitlerowskich zarządzeń i polityki dyskryminacyjnej, wzywa się osoby uprawnione, by we własnym interesie zgłaszały swoje roszczenia o zwrot tego mienia.

Uprawnionymi do składania wniosków są właściciele i ich spadkobiercy (małżonkowie, krewni oraz rodzeństwo zmarłego itp.).

Wnioski należy w terminie najpóźniej do dnia 15 czerwca r.b. przesłać pod adresem Misji Politycznej R.P. w Wiedniu — Wien, Rennweg.

Demonstracje przeciwko Ramadierowi

PARYŻ (PAP). Minister sił zbrojnych Ramadier udał się do Sedanu, gdzie miał odznaczyć miasto krzyżem wojennym. Mieszkańcy przywitali Ramadiera okrzykami: „Pokój z Vietnamem"! „Ramadier do dymisji!"

Przed uroczystością Ramadier zauważał policję, by rozproszy ła manifestantów. Policja dokonała 15 aresztowań, w tym dwóch radców miejskich.

Katastrofa gospodarcza w Hiszpanii

NOWY JORK (PAP.). — Korespondent „New Jork Times" donosi z Madrytu, iż sytuacja gospodarcza i społeczna w Hiszpanii staje się coraz poważniejsza. Gen. Franco — zdaniem korespondenta — nie jest w stanie opanować wzrastającego niezadowolenia większości narodu. Niskie zarobki i wysokie ceny powodują ubożenie ludności na zaspokojenie jej najkonieczniejszych potrzeb. Ponadto na Hiszpanię spadła klęska suszy. W trudnej sytuacji znalazł się również przemysł hiszpański zasilany wyłącznie energią hydroelektryczną. Na skutek suszy rezerwuary wodne zmalały do 1/4 pojemności.

Amb. Rumunii złożył Prezydentowi listy uwierzytelniające

WARSZAWA (PAP.). — W dniu 27 bm. odbyła się w Belwederze uroczystość złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi Rzeczypospolitej przez ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rumunii, p. Athanase Joja.

„Ostatni etap" w Moskwie i innych miastach ZSRR

MOSKWA. — Wyświetlany od dwóch dni w Moskwie, Leningradzie oraz innych miastach Związku Radzieckiego film wietnamski pt. „Ostatni etap" zdobył z miejsca głębokie uznanie i sympatię publiczności radzieckiej. W 20 kinoteatrach Moskwy, w których demonstrowany jest „Ostatni etap", wszystkie seanse zarówno dzienne jak i wieczorne odbyły się przy przepełnionych salach.

Według niepełnych danych, już w pierwszych dniach wyświetlania obejrzało „Ostatni etap" w samej tylko Moskwie przeszło 120 tys. widzów.

Bohaterski patos, pełne realizmu sceny walki mającego wolność narodu przeciwko zwyrodniałemu hitlerowskim, wywołały na ludziach radzieckich głębokie wrażenie, budzą szerokie refleksje zadokumentowane w licznych wypowiedziach, pozostawionych w księgach zapisków, wyłożonych w foyer kinoteatrów.

Delegaci polscy do ONZ wracają do kraju

LAKE SUCCESS (PAP)/— W związku z zakończeniem prac ONZ, w sobotę wyjechali do kraju na pokładzie „Queen Elizabeth" delegaci polscy do ONZ— dr. Juliusz Suchy i poseł R. P. w Meksyku — Jan Drohojowski.

Z KRAJU

WARSZAWA. *Do dnia 20 maja br. zakontraktowano ogółem 1.250 tys. sztuk trzody chlewnej, co stanowi wykonanie 125 proc. planu kontraktowania na rok bieżący.*

Jeżeli chodzi o ostatnio zakontraktowanych tuczników do gminnych spółdzielni, to do dnia 20-go maja br. chłopi odstawili już ponad 30.000 sztuk, tj. ok. 70 proc. ilości odstaw, przewidzianych na maj br.

KRAKÓW. *W Krakowie będzie wybitny uczony radziecki, najbliższy współpracownik Łysenki, prof. Uniwersytetu Leningradzkiego, I. E. Głuszczenko.*

Uczonego radzieckiego przyjmował w swym zakładzie rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Teodor Marchlewski w gronie biskupów krakowskich.

Dziś o radiu

15.30 Leg
17.30 P.
na Studio
18.30 Og

Dziś
Dziś o g
gia, która
la i Pafaw
ruą drużyn
która ma
wyżej, Dolnego
ruą bytom
Zawody
ciekawie
stwa udaś
Po tym
jedynie
tak bardzo
Mist
W dniu
sportowy
niczyła
nikiem
Turnie
dzony w
wicej, 7
37 zawod
bów: P
ka, 3 m
Zjednoc
Zgłos
dnia 5
Bys
Jeśli
ciągu
Nie
Widzimy
ludzi, kt
wisdają n
— Po ra
się ze spo
ponad 40-k
ilk z Bie
dałem się
dzo dobry
— Musi
wiankami
ta prod J
gw
Wycrzy
ważniejsz
będą o z
masowej
ckiego. Z
Mus
Ligu
Dziś o g
gia, która
la i Pafaw
ruą drużyn
która ma
wyżej, Dolnego
ruą bytom
Zawody
ciekawie
stwa udaś
Po tym
jedynie
tak bardzo
Mist
W dniu
sportowy
niczyła
nikiem
Turnie
dzony w
wicej, 7
37 zawod
bów: P
ka, 3 m
Zjednoc
Zgłos
dnia 5
Bys
Jeśli
ciągu
Nie
Widzimy
ludzi, kt
wisdają n
— Po ra
się ze spo
ponad 40-k
ilk z Bie
dałem się
dzo dobry
— Musi
wiankami
ta prod J
gw
Wycrzy
ważniejsz
będą o z
masowej
ckiego. Z

Dziś piłka nożna
15.30 Legia-Druż. Radz.
17.30 P. F. W.-Polonia
na Stadionie Pafawagu
18.30 Ogniwo-Górnik
na dużym Stad. Olimp.

Dziś
godzina 10-ta
Duży Stadion Olimp.
Wojewódzki Bieg Narodowy

Nie ma much w mieszkaniu... „MODA I ŻYCIE PRAKTYCZNE" nr 15 W-167

W troskach i kłopotach życiowych zawsze dobrze poradzi swoim czyte niezkom tygodnik ilustrowany »PRZYJAC IÓŁKA« W-147

Dziś cały Wrocław jest gościem zawodników Biegów Narodowych

Na dworcu — ruch.

Z 32-ch powiatów dolnośląskich zjeżdża się do Wrocławia młodzież, która startuje w Wojewódzkim Biegu Narodowym.

Nie tylko młodzież.

Widzimy sylwetki starszych ludzi, którzy z uśmiechem odpowiadają na nasze zapytania.

— Po raz pierwszy zetknąłem się ze sportem, a mam przecież ponad 40-ci lat — mówi robotnik z Bierutowa. Mimo to nie dałem się młodym i mam bardzo dobry czas!

— Musimy wygrać z wrocławiankami szczebiocza dziewczęta spod Jeleniej Góry!

— gwarno i wesoło.

Wszyscy wiedzą o tym, iż najważniejsze jest to, że walczyć będą o zwycięstwo w wielkiej masowej imprezie sportu polskiego. Że będzie to demonstracja siły i tężyzny młodzieży przed całym społeczeństwem dolnośląskim.

PRZYJACIELE MŁODYCH

Oprócz zawodników na stadionie spotkają się wszyscy sportowcy miasta solidaryzując się z przyjaciółmi ze wsi, którzy po raz pierwszy w historii sportu polskiego biorą udział w tak wielkiej imprezie. Z młodzieżą miejską i wiejską.

Zjawią się gimnastycy i lekkoatleci, w pokazach wzorowo wykonywanych konkurencji.

Przy mikrofonie sprawozdawczym stoją przedstawiciele teatru i literatury, czołowi artyści i literaci Wrocławia.

Usłyszymy wiersze i prozę poświęconą sprawom Kultury Fizycznej.

Podczas zawodów przygrywać będzie doskonały zespół orkiestry.

W ramach uroczystości odbędą się dekoracje działaczy dolnośląskich najbardziej zasłużonych dla sportu.

Dowiadujemy się, że ostatecz na liczba startujących sięga 700.

Podajemy szczegółowy kalendarzyk Wojewódzkich Biegów Narodowych:

Godz. 8,30 — 9,00 Zbiórka w dniu 29 bm. zawodników. Godz. 9,00 — 9,45 a) przegląd lekarski; b) odprawy: komisji sędziowskiej, inspektorów K. F. przyzadowych; c) zbiórka zawodników na placu Złotowym umundurowanych sportowo; d) rozmieszczenie punktów żywnościowych; e) zbiórka działaczy sportowych terenowych i z miasta Wrocławia na placu Złotowym.

Godz. 9,45 — 10,00 Wymarsz zawodników i działaczy sportowych terenowych i z miasta Wrocławia na Stadion Olimpijski. Godz. 10,00 — 10,10 Raport sportowy, podniesienie flagi. Hymn narodowy.

Godz. 10,10 — 10,25 Przemówienie — Wojew. i Międzynarodówka — przemówienie dyr. W. U. K. F. Godz. 10,25 Odmaszerowanie działaczy sportowych. Godz. 10,40 — 10,55 Defilada zawodników i sędziów. Godz. 11,00 — 11,25 Start zawodniczek do lat 17 na 500 m. Godz. 11,25 — 12,00 Start zawodników do lat 17 na 1000 m. Godz. 12,00 — 12,25 Start zawodniczek do lat 20 na 500 m. Godz. 12,25 — 12,55 Start zawodników do lat 20 na 1000 m. Godz. 12,55 — 13,20 Start zawodniczek ponad lat 20 na 3000 m.

Godz. 13,20 — 14,05 Start zawodników ponad lat 20 na 3000 m. Godz. 14,05 — 14,20 Przemówienie dyr. WUKF. Godz. 14,20 — 14,25 — Uroczyste zakończenie.

Rozdanie nagród i dyplomów odbędzie się po zakończeniu każdego biegu.

O czasie trwania ostatniego biegu — zawodnicy ustawiają się do opuszczenia flagi.

Turniej Związkowca

Zrzeszenie Sportowe Związkowiec we Wrocławiu organizuje w dniach 1—3 czerwca *turniej z udziałem sportowców wszystkich sudetów kobiecych* na terenie miasta Wrocławia.

W dniu 1 czerwca na stadionie odbędzie się *bieg oraz konkurencje konieczne dla zdobycia Odznaki Sprawności Fizycznej.*

W dniu 2 czerwca odbędzie się turniej siatkówki, 3 czerwca przewidziane są zawody lekkoatletyczne i turniej piłkarski. Ogółem przewiduje się start około 500 zawodników.

Początek zawodów każdego dnia o godz. 17-tej.

Przed »Tour de Pologne« jedzie dookoła Polski komandor wyścigu

W poniedziałek o godzinie 10-tej odbędzie się w sali „Czytelnika" konferencja komandora Tour de Pologne dyr. Kobusa z przedstawicielami prasy, radia, zrzeszenia, zw. sportowych i organizatorów oraz działaczy, którzy w latach ubiegłych przyczynili się do doskonałej organizacji wyścigów dookoła Polski.

Z komandorem wyścigu dyr. Kobusem, jedzie kpt. PZ Kol. Wiśniowski.

Rekord pływacki

W dzisiejszych eliminacjach pływackich na basenie Cashigo, je ten zanotowanie wnik **Bożeny Fijałkowskiej (III Ogólnokształc.)** na dystansie 100 m. stylem klasycznym. *Czas* — 1,41.

Jest to nowy rekord okręgu na tym dystansie.

RADIO

29 MAJA 1949 R. (NIEDZIELA)

6,50 Sygn. czasu, 6,55 Program dnia 7,00 Wiad. gospod. dla wsi 7,15 Muz. rozr. 8,00 Dzien. por. 8,20 Przegl. prasy 8,30 Skrzynka współpracy 8,55 Aud. Stol. Kom. Rad. Kraju 9,00 Nabot. 10,00 Muz. lekka 10,20 Dymią kominy w Chodzieży 11,00 Wszechn. Rad. 11,20 Program dnia 11,35 Kron. Nad. Przew. 11,35 Szkice dolnośl. 11,50 Aud. inform. GKŻZ. 11,57 Syg. czasu i hejnał 12,00 Por. symf. 13,00 Radiekr. 13,10 Najc. Aud. przyszł. tyg. 13,15 Niedziela w Jasienicy 14,00 Jak powstał układ planetarny", pog. 14,10 Piosenki wojenne 14,30 Muz. lud 15,00 „Czou-Czu-Tang", słuchow. 16,00 Dziennik popołud. 16,30 Muz. 16,45 „Nowe książki", felieton 17,00 Festiw. muz. lud. 18,00 Muz. 18,35 Aud. rozr. 19,30 Z życia ZSRR 20,00 Humoreska 20,20 Kone. Krak Ork. PR 21,00 Dziennik wiecz. 21,40 Muz. tan. 22,30 Wiadom. sport. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. taneczna 23,50 Progr. na jutro 24,00 Hymn.

Kalendarzyk sportowca

W niedzielę 29. V. 1949 r.

Bieg Narodowe — godz. 10.00 Wojewódzki Bieg Narodowy — Duży Stadion Olimpijski.

Piłka nożna — godz. 15.30 Legia — piłkarze radzieccy Stadion PaFaWagu.

Godz. 17.30 — PaFaWag — Polonia Św. o mistrzostwo II ligi. Stadion PaFaWagu.

Godz. 18.30 Ogniwo — Górnik decydujące zawody o tytuł mistrza Dolnego Śląska. Duży Stadion Olimpijski.

Jelenia Góra towarzyskie zawody piłkarskie Gwardia J. G. — Gwardia Wr.

Szermierka. Godz. 16-ta szermiercze mistrzostwa okręgu w trzech broniach. Sala „Czytelnik" przy ul. Oławskiej 10 — 4 piętro.

O mistrzostwo II ligi.

Grupa południowa. Chełmek — Skra, Polonia P. — Naprzód, Gwardia K. — Baildon, Tarnowia — Górnik R., PaFaWag — Polonia Św.

Grupa północna. Bzura — Lublinianka, Widzew — PTC, Garbarnia — Ognisko, Radomiak — Ostrowia, Gwardia Szcz. — Pomorzanin.

Mistrzostwa młodzików w boksie

W dniach 19—12 czerwca wydział sportowy Wrocławskiego OZB organizuje mistrzostwa młodzików w boksie.

Turniej ten zostanie przeprowadzony w hali przy ul. Mieszczańskiej. Dotychczas zgłoszonych jest 37 zawodników z następujących klubów: *PAFAWAG 16, Górnik 3, Gwardia N. S. 5, AZS 4, Włókniarz 2, Zjednoczenie: Leg. 2, Rokita Brzeg 2.*

Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 3 czerwca.

Dotychczas nie zgłosili swoich zawodników kluby wrocławskie Ogniwo, Gwardia i Związkowiec, oraz Polonia i Atom Świdnica oraz pozostałe kluby Dolnego Śląska. Przewiduje się start około 70 zawodników w 9 wagach.

Ze znanych zawodników zgłoszeni są Sawicki i Berger (Pafawag), Brecia Szczepiorz (Łustrzanka), Steinach (Górnik), Figiel (Brzeg), Słupski i Mozdrzan (Legnica).

Błyskawiczny konkurs „Słowa Polskiego"

Czekamy na zwycięzców

Jeśli znasz się na piłce — wygraj konkurs sportowy twego pisma — „Słowa Polskiego".

Napisz! Kto będzie mistrzem Okręgu?

Kto będzie wicemistrzem DOZFN?

Kto wygra dzisiaj?

Do kuponu dołącz swoją wypowiedź na temat tego, kto według Ciebie powinien reprezentować Dolny Śląsk w walkach o ligę i dlaczego.

Kupon z podpisem i adresem trzeba złożyć w Redakcji ul. Oławska 10 do godz. 17-tej.

KUPON KONKURSOWY

Mistrz .....

Wicemistrz .....

Górnik czy Ogniwo? .....

Najlepszy klub dolnośląski .....

Nazwisko i adres: .....

CZYTELNIK
BIURO OGŁOSZEŃ
WROCŁAW, OŁAWSKA 10/11
Telefon nr 27-11
PRZYJMUJE
OGŁOSZENIA I REKLAMY
DO WSZYSTKICH WYDAWNICTW
W-172

3913 **KROSNA** ręczne sprzedam pilnie **FREGATĘ** kupię Lelewela 6 m. 6 po pol.

KNOTKI OLIWNE Kadzidło kościelne polecamy FABRYKA »POLO« Włochy k/Warszawy K-2322

Dyrekcja Lasów Państwowych we Wrocławiu plac Grunwaldzki 90

ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż 7 samochodów osobowych i 4 ciężarowych. Sześć samochodów osobowych znajduje się w garażach przy placu Grunwaldzkim 94, reszta zaś na tartaku Dobroszyce pow. Oleśnica, stacja kolejowa Dobroszyce.

Pojazdy te można oglądać codziennie w godzinach 8—15. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Dyrekcji pokój Nr 16 do 2 czerwca b. r. godz. 12. Komisyjne otwarcie kopert nastąpi tegoż dnia o godz. 14-tej.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu ewentualnie wyboru oferenta bez podania przyczyn. K-2320

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

MEBLE kompletach pojedyńcze sztuki, pianina w dużym wyborze, Stalina 121. 3707

FOTOGRAFJE nagrobkowe wieczno- notrwałe. „Elchafilm", Warszawa, Matejkowska 10/2 Informujemy i stosujemy. K 3329

KUPIĘ samochód, prawa kierowni- ca, oferty, cena, Warszawa, Hoża 41, dozorca. K 2299

KUPIMY gadnik do Tempa 2-cylin- drowego marki Graezin „Apis" — Świerczewskiego 23, tel. 33-96. 3661

SPRZEDAM maszyny stolarskie, grubościówka i wyrównarka małe używane, cena przystępna. Otwarta 3 m. 11. 3695

POSAD POSZUKUJĄ

INŻYNIER chemii z wieloletnią praktyką w laboratoriach i w prze- myśle przyjmie posadę. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń „Słowa Polskiego" pod „Przemysł Spożywczy". 3692

WOLNE POSADY

POMOC domowa potrzebna. Opo- ców, Modrzewskiego 43 od godz. 16. 3688

POMOCNICA domowa potrzebna od zaraz, Witelona 13, koło Parkowej I piętro. K 2249

POMOC domowa potrzebna zaraz. Zgłoszenia Nowolki 9 m. 4. K 2328

PIELĘGNIARKI do dzieci poszuku- ję. Wałunki dobre Brykner, Stalina 121. 3904

POMOC domowa potrzebna od za- raz. Zgłoszenia Kościuszki 35. Hu- townia. 3605

PIELĘGNIARKI do niemowlęcia po- szukuje. Zgłoszenia Polskiej 56, Engelsa 2/6. 3665

GOSPODYNI samodzielnej poszuku- ję. Krzyki, Saprzów 29. 3663

POSZUKUJĘ gospodyni do zajęcia się domem. Referencje pożądane. Zgłaszać się ul. Gen. Świerczew- skiego 40/9 od godz. 9—10-tej. 3621

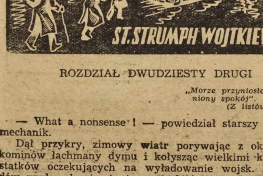

91)

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

„Morze przyniosło mi upragnioną wolność".
(Z listów do żony)

— What a nonsense! — powiedział starszy inżynier-mechanik.

Dął przykry, zimowy wiatr porywając z okrętowych kominów łachmany dymu i kołysząc wielkimi kadłubami statków oczekujących na wyładowanie wojsk. Z pokładów wydawało się, że to port chwieje się wraz z ubogą dekoracją gór na horyzoncie.

— Znam ten kraj aż do samych Alp — mówił dalej. — Moi rodzice pochodzili z Pesaro nad Adriatykiem, tam — daleko stąd na północ. Przyjeżdżałem tu kilka razy, ale wolę oczywiście Stany Zjednoczone niż Europę...

Darewicz nie był już palaczem. Jego kwalifikacje inżynierskie wyszły nader szybko na jaw, toteż został zaliczony w poczet podoficerów, a wkrótce miał przejść na liniowy statek „Florida" w charakterze trzeciego mechanika. W marynarce znajął nareszcie trwałą przystań. Peski pokładu uciekały mu co prawda spod nóg podczas sztormów, a żar maszynowni dusił piersi, ale z jakąś radością powitał rzetelną pracę i dobre, proste koleżeństwo marynarzy. Z lekkiej ręki Robaka i jego towarzyszy poszło to wszystko gładko.

— Trzeba mu pomóc, chłop będzie pożyteczny! — zdecydował napotkany w Aleksandrii marynarz, od razu przekonany przez załogę „Dzika", że Darewicz jest „all right".

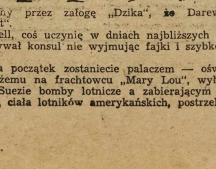

— Well, coś uczynię w dniach najbliższych dla pana — obiecywał konsul nie wyjmując fajki i szybko notując sprawę.

— Na początek zostanieście palaczem — oświadczono podchorążemu na frachtowcu „Mary Lou", wyładowującym w Suezie bomby lotnicze a zabierającym w drogę powrotną ciała lotników amerykańskich, postrzelonych w raidach na rumuńskie pola naftowe lub nadralonych w kilkunastu katastrofach na lotniskach Środkowego Wschodu.

Amerykanie zachowywali się beztrosko i naiwnie na tych terenach wojny. Przywozili ze sobą olbrzymie łodzie ki, wojowali w przerwach pomiędzy fotografowaniem, a w razie śmierci mieli poważną szansę powrotu w hermetycznych, patentowanych trumnach. Wszystko było dla nich proste i nieskomplikowane. Nie rozumieli Anglików i tym mniej Europejczyków, rozwiązując energicznie i po swojemu wszelkie zagadnienia. Dżungla afrykańska wdzierała się na lotniska uniemożliwiając ich utrzymanie? Nonsens, mówili przybysze z Nowego Świata oczyszczając potrzebne im połacie puszczy, najbardziej trującymi gazami, stosowanymi przez Niemców dotychczas tylko w wojnach lub obozach koncentracyjnych. Formalności celne i portowe uniemożliwiają szybką odprawę statków? Nonsens, rzecz jasna, nonsens! Statki ładowały towar i odchodziły bez żadnych ceregieli, wprawiając w osłupienie zaskoczonych urzędników, którzy zwyczajem europejskim stawiali wyżej od potrzeb życia a nawet wojny — formularze, załączniki, stempelki i numerki. Sądy polskie czy jakiekolwiek inne ścigają Darewiczów za lewicowość albo udział w wojnie w szeregach sojuszniczej armii? Największy nonsens!

— Może pan naruszył jakieś istotnie ważne prawa? — pytali.

— Nie — przeczył Darewicz.

— Może, może pan... jest posądzony o współpracę z Niemcami?

— Nikt mi nigdy tego nie zarzucał...

(c.d.n.)

Szczerze

Przydałby się kurs.

Nauka chodzenia ulicami, prowadzenia konsekwentnie przez M. O. jakkolwiek idzie sparnie, daje już jednak pewne wyniki. Zasługę należy, że nasza miejcia ruchu nie zorganizuje jakiegoś specjalnego kursu dla rowerzystów i kierowców pojazdów konnych. Zarówno jedni jak i drudzy uważają, że znają drogowe porozmieszczane są dla kierwców pojazdów mechanicznych i ich nie dotyczą. Jaskrawym tego przykładem jest ulica Kuźnicza. Oznaczona jest jako jednokierunkowa, jednak rowerzyści i woźnicy zazwyczaj nie zwracają na to uwagi. Przychodzi im to tym łatwiej, że na skrzyżowaniu ul. W. Stwosza, Rynku i Kuźniczej nie ma milicjanta, regulującego ruch, więc i pokusa jest duża. Drugą taką ulicą jest ul. Nowotki.

Jeżeli prowadzi się przeszkolenie dla pieszych, uważam, że nie zaszkodziłoby przeszkolić pieco i rowerzystów. Mamy by urządzić dla nich jakiś mały kursik, pouczający o przestrzeganiu znaków drogowych, zasłonie możnaby go powtórzyć, ale już za pewną skromną opłatą.

Przy tej okazji- nasze organa porządkowe powinny zwracać bacznieiszą uwagę na przepisowe parkowanie samochodów na ulicach. Dla tego celu "są przewidziane znaki, ponadto istnieją i przepisy... TUWICZ

Politechnika zapoczątkowała
nowe budowle we Wrocławiu

Warto zajrzeć na ul. Łukasiewicza przy zbiegu z ul. Smoluchowskiego, bo to, co tam się dzieje, dzieje się po raz pierwszy we Wrocławiu. Wznoszone są mianowicie duże budynki, zupełnie nowe.

Buduje Politechnika. Na placu zostały jedynie fundamenty po spalonym niewielkim laboratorium niemieckiej uczelni. Dziś cały wielki plac zajęty jest już pod nowe budowle. Roboty rozpoczęto jeszcze zimą. Do ukończenia już niedaleko.

Budynki rosną dla Wydziału Mechanicki. Będą tam laboratorium do badania wytrzymałości materiałów, będą hale z obrabiarkami, warsztaty, kuźnia, budynek do badania samochodów i 5 zespolonych ze sobą garaży z kanałami. Razem kubatura budowli, wznoszonych na placu wynosić będzie około 20.000 m. sześć. Kosztorys robót przekroczy 42 miliony zł.

Budynki są specjalnej konstrukcji, odbiegającej od dotychczasowego budownictwa mieszkaniowego. Budowane są według projektów prof. Frydrychowicza.

Do budowli trzeba było doprowadzić kanał, gaz, elektryczność. Centralne ogrzewanie rozwiązano w ten sposób, że pod ulicą Smoluchowskiego przejdzie kanał od głównej kotłowni na Politechnice i zasili ciepłem całą sieć zespołu ogrzewania.

Przy sygnalizowaniu pierwszych nowych zupełnie, według polskich projektów realizowanych robót, nie możemy pominąć milczeniem dalszych planów Politechniki. **Są one na wielką skalę.**

Pomimo w rozważaniach wielkiej wagi Chemii Technicznej wznoszony przy ul. Łukasiewicza i Wyspiańskiego, bo opiera się ona na fundamentach niemieckich i zdradzny, przy ul. Smoluchowskiego stanać mają jeszcze dwa nowe wysokie gmachy- po obu stronach ulicy, przy czym jeden przyległać będzie do budynków wykończonych obecnie. - Nowością będzie konstrukcja ponad ulicą, łącząca oba gmachy **nieczyna wenecki Most Westchnień.**

To jednak nie wszystko. Plac zabudowany obecnie według zdania projektodawców - nie byłby wyzyskany, toteż planuje się na nim budowę jeszcze jednego wielkiego kilkupiętrowego gmachu. Wtedy plac będzie już mocno „ścieśniony".

Politechnika Wrocławska pod polskim zarządem ma wielkie ambicje. W budynki jest ona już tak **zasobna, jak żadna inna w Polsce,** a po zrealizowaniu wielkich planów nie prędko in ne będą mogły jej dorównać.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ DZIŚ OD GODZ. 10.30 rozpoczynają się obrady delegatów 330 kół Tow. Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, reprezentujących 42.000 członków. Towarzystwa we Wrocławiu. Za sala obrad służy aula Politechniki.

✪ ZNÓW „SZOSTKA" zmienia trasę. Nie dojedzie do ul. Teatralnej, lecz po dawnemu skręca do Placu Muzealnego. Wywołane to jest ustadaniem nowego przystanku na rogu Świdnickiej i Podwala Świdnickiego.

✪ ZEBRANIE INSPECTORÓW Tow. Opieki nad Zwierzętami odbędzie się jutro o godz. 17-tej w lokalu Izby Weterynaryjnej (Norwida 33).

✪ ZARZĄD 2 DZIELNICY ZMP zawiadamia delegatów, że pierwszy wahny zjazd dzielnicowy odbędzie się dziś o godzinie 10 w świetlicy ZMP przy ul. Olbińskiej 19 (Straż Pożarna).

✪ ORKIESTRA WOJSKOWA koncertuje dziś od godziny 16-tej do 18 na placu przed Dworcem Nadodrzańskim.

✪ ŚRÓDMIEJSKIE KOŁO LIGI KOBIET zawiadamia członkinie, że miesięczne zebranie połączone z obchodem Dnia Matki odbędzie się jutro o godzinie 17 p.p. w świetlicy Kota (ul. Świdnicka 81).

✪ NOWE ZNACZKI POCZTOWE, wydane z okazji Kongresu Zw. Zaw., w cenie 3, 5 i 15 zł, będą sprzedawane aż do wyczerpania na pauu przez wszystkie placówki pocztowe Dolnego Śląska.

✪ WIECZÓR GORKIEGO zorganizowało koło TPPR przy Banku Gospodarstwa Krajowego (ulica Bank Inwestycyjny). Pogadankę o życiu autora „Matki" wygłosił inż. Michnicki. Zarząd koła zagaiował również dwa kursy nauki języka rosyjskiego.

✪ WSKOŚĆ RENT SIEROCYCH i dodatków na dzieci jest uzależniona od zbiegu z ewentualnymi zasiłkami rodzinnymi z tytułu zatrudnienia. Dla ustalenia właściwej wysokości rent ZUS wysyła do rencistów druki „za świadczenia kontrolne do wypełnienia i podwładzenia. Druki te, niestety, są zwracane, bądź nie wypełnione, bądź wypełnione wadliwie, bez właściwych podpisów itp. ZUS prosi o właściwe wypełnienie druków.

✪ SZOFERZY WROCŁAWSCY skarżą się na wielką stratę czasu przy staraniach o uzyskanie „prawa jazdy" od Urzędu Miejskiego przy ul. Elżbiety. Skargi są coraz częstsze. Należałoby usprawnić ten urzędowania.

✪ SKASOWANO AUTOBUS ucharwią plenum Miejskiej Rady Narodowej, kursujący między Leśnicą a Pracami Odrzańskimi. Okazało się, że z listu korzystała zbyt nikła liczba pasażerów.

✪ NIE UPRZĄTNIĘTO dotychczas ulicy Kuźniczej, Mazowieckiej i Wierzbowej ze względu na konieczność odbudowania ścian.

✪ BEZ KAUCJI będą korzystali z Miejskiej Biblioteki. Publicznej obsługi maborolni. Wystarczy, że wykażą się zaświadczeniem Zw. Sam. Chłop. Tak zarządziło kierownictwo Biblioteki.

✪ MAJĄTKI ROLNE Zarządu Miejskiego dostaną zastrzyk gołów ki. Krótkotrwałej potyczki w wysokości 13 mil. zł uchwaliła udzielić MRN.

✪ CHOĆ LEŚNICA najmniej ma z powiatowe dachy wskutek działań wojennych, jednakże i stamtąd już słychać narzekania, że woda deszczowa dokuczą w mieszkaniach. Zwłaszcza przy ul. Średniej; plaga ta szczególnie ma się dawać we znaki.

✪ WTOREK PRZEDKONGRESOWY urządził wczoraj Zw. Zaw. pracowników instytucji wojskowych. Wiecowi odbył się w sali reprezentacyjnej Klubu Oficerskiego przy ul. Pretfi za.

HALLO! tu „Słowo Polskie"

Telefony szwankują. Jest coraz gorzej. Gdy się rozmawia z kimś, w telefonie zaczyna przeszkadzać jakaś „krakotała". Rozmowa staje się niemożliwa.

— Czemu jest tak źle — pytamy Okręgowy Urząd Poczt i Telegrafów.

ZARZĄD TELEFONÓW zasmuca nas: jest źle i lepiej być nie może. Stacja automatyczna jest stara. Poprawę mogliśmy osiągnąć po skasowaniu 20 proc. aparatów w mieście.

— A nowa centrala?

— Spodziewamy się uruchomienia za rok.

Bronić Opery Wrocławskiej
postanowiła Miejska Rada Narodowa

...Obiegające miasto pogłoski o zamierzonej likwidacji Wrocławskiej Dolnośląskiej znalazły swój oddźwięk na ostatnim posiedzeniu plenarnym MRN, w postaci interpelacji przewodniczącego komisji kultury, złożonej do prezydium MRN. W dyskusji, jaka się wywiązała, radni jednogłośnie stwierdzili, że zlikwidowanie Opery we Wrocławiu byłoby głębokim ciosem dla miasta. Jednakowoż dotychczas nie ma powodu do pesymistycznych przypuszczeń, ponieważ narazie są to jedynie pogłoski i dziś nie ma żadnych jeszcze ostatecznych decyzji w tej sprawie.

Jednakże MRN już obecnie dała wyraz swemu stanowisku, stwierdzając, że według opinii Rady zlikwidowanie Opery we Wrocławiu stanowiłoby dużą ujmę dla miasta. Rada zwróciła się do Dolnośląskiej znalazły swój oddźwięk na ostatnim posiedzeniu plenarnym MRN, w postaci interpelacji przewodniczącego komisji kultury, złożonej do prezydium MRN. W dyskusji, jaka się wywiązała, radni jednogłośnie stwierdzili, że zlikwidowanie Opery we Wrocławiu byłoby głębokim ciosem dla miasta. Jednakowoż dotychczas nie ma powodu do pesymistycznych przypuszczeń, ponieważ narazie są to jedynie pogłoski i dziś nie ma żadnych jeszcze ostatecznych decyzji w tej sprawie.

Jednakże MRN już obecnie dała wyraz swemu stanowisku, stwierdzając, że według opinii Rady zlikwidowanie Opery we Wrocławiu stanowiłoby dużą ujmę dla miasta. Rada zwróciła się do

Słychać już dźwięk siekiery

„Zasiewy" budowlane ukończone
WDO wchodzi w pełny sezon

Dyrektor inż. arch. — Rybicki, kierownik Dyrekcji Odbudowy we Wrocławiu, wyjaśnił na wstępie, co to znaczy słowo „zasiewy". To przygotowanie dokumentacji technicznej, które robota będzie zatwierdzoną. Dokumentami tymi- jest plan techniczny — szczegółowy plan robót, kosztorysy i wszelkie załączniki.

Z późniejszych wyjaśnień wynika, że „zasiewy" nie wszystkie są kiekowalny, bo dopiero 65% dokumentów zatwierdzono, ale jest nadzieja, że niebawem ten pierwszy etap będzie Dyrekcja.

Roboty już ruszyły na dobre. Kredyt wynosi na rok 1949 986 milionów.

NIE GORZEJ

Dla porównania weźmy rok zeszły. Kredyty wynosiły 400 milionów i dopiero w związku z WZO wzrosły do 1 miliarda 600 milionów.

Jeśli weźmiemy cyfrę tegoroczną — 986 milionów — ktoś może powiedzieć — mało. Ale wtedy dodajemy: 986 milionów nie obejmuje budownictwa mieszkaniowego. Całą mieszkaniowe budownictwo przeszła obecnie do innej instytucji, a mianowicie: do ZOR. (Zakład Osiedli Robotniczych). To jest podstawowa uwaga. A na pocieche zostanie jeszcze druga: jeszcze nie koniec kredytów! WDO stara się i ma nadzieję ją otrzymać dodatkowe. Wnioski w tej sprawie już odeszły do Warszawy.

A W SZCZEGÓLNOŚCI...

A teraz, po ogólnym scharakteryzowaniu rozdziału kredytów wyliczmy poszczególne roboty.

65 milionów przeznaczono na zabezpieczenie budynków mieszkalnych, a więc na dachy. Wiesiery dotad Zarząd Nieruchomości Miejskich nie przedłożył apiau domów

Dyrekcja sama będzie musiała wystąpować sobie obiekty. Na zabezpieczenie budynków niemieszkalnych pójdzie 15 mil., na remont szkół powszechnych 46 mil., na śred ne szkoły zawodowe — 13 mil., na ogólnokształcące — 7 mil., na inter naty szkolne — 5 mil., na Dom Dziecka — 12 mil., na szkoły przyzw — 13 mil., szkoły wyższe — 70 mil., urzędy — 50 mil., Opieka Społeczna — 110 mil., szpitalnictwo — 29 mil., kina, a więc na dachy, 15 mil.

Z robót dla Zarządu Miejskiego należy wyliczyć wielkie roboty kanalizacyjne, polegające na zamianie prowizorycznego „zlatania" rur wodociągowych normalnymi rurami żeliwnymi. (196 metrów) oraz na uruchomieniu na ulicach około 200 hydrantów pożarowych.

Duże prace podjęte będą przy budowie filtrów, urządzeń mniejszącą wodę, oraz przy oczyszczaniu i urządzaniu terenów wodonośnych. (wodę bierzemy z Odawy i przetwarzamy do specjalnych zbiorników).

W sieci kanałowej trzeba będzie wymienić około 200 mtr. rur. Roboty wodociągowo-kanalizacyjne kosztować mają 55 milionów zł.

Straż Pożarna wreszcie dostanie na swoje remonty 5 mil. (mało). Na hotele pójdzie 14 mil., (Polonia 3.150.000 zł, Grand 4.500.000 zł, Piast 800.000 zł, i Europejski 3.500.000 zł).

Miejskie Zakłady Kąpielowe uzyskały 15 milionów z czego doprowadzą do porządnej zwa wiedz czeń, uporządkują 2 nowe baseny i 4 zbiorniki na zapas wody.

Miał być w tym roku zbudowany Most Wojewódzki za cenę 17 milionów. Jest na to kredyt, ale na szczęście, Biuro Planu Wrocławia wstrzymało odbudowę, bo liniu mostu jest projektowana jako trasa wielkiego ruchu, większego, jak na Modcie Grunwaldzkim i wobec czego potrzebny jest most potężny za cenę 200 milionów. Za to odbudowane będzie przejście Mostu Sikorskiego (koło ul. Mieszczańskiej), zbudowany będzie most na Psim Polu, oraz poprawiony Most Bystrzycki na wysoki Piaskowy). Wszystko za cenę 13 milionów.

Pomyślano też o uruchomieniu pomp, które zabezpieczą przed zalewem teren Karłowic i Różanki, Osobowice i Ligoty.

Rzeźnia Miejska pochłonie 21 milionów, ZOM — 14 mil., MZK 70 mil. (46 mil. na tor do Leśnicy).

Z urządzeń sportowych wymienić należy halę gimnastyczną na Stadionie Olimpijskim im. gen. Świerczewskiego. Odremontuje się te kosztem 7 mil. (centralne ogrzewanie). W hali też można swobodnie grać w tenisa i gry sportowe, bo ma 1.300 m powierzchni- i 13 m wysokości.

Z sum poza planem na Teatr Zachodni pójdzie 160 mil., na zabytki 9 mil. (kościół św. Wincentego na Placu Nankiera — 3 mil., kościół M. Magdaleny — 4 miliony).

I jeszcze jedna wielka inwestycja o której plan inwestycyjny nie mówi — to Dom Kultury. Kredyty na niego na pewno się znajdą, a koszt budowy wyniesie około 260 milionów

(Zyg)

Zjazd SD

Dziś we Wrocławiu odbywa się 2-ci miejski zjazd delegatów Stronnictwa Demokratycznego. Otwarcie nastąpi o godz. 11 w gmachu Izby Przemysłowo - Handlowej przy ul. Kościuszki 34.

W części oficjalnej przewidziane są przemówienia przedstawicieli władz i partii politycznych. Część nieoficjalna obejmuje sprawozdania i wybór nowych władz.

Radni chwytają za łopaty
aby pomagać przy budowie toru do Leśnicy

Na ostatnim posiedzeniu plenarnym MRN, nasi ojcowie miasta powzięli jednogłośną uchwałę, przewidującą przeniesienie dział wszystkich radnych w budowie linii tramwajowej do Leśnicy. Ustalono, że radni wie Rady w jedną z najbliższych sobót wyruszą na trasę i przepracują tam od godz. 14-tej do 20-tej.

W ten sposób i radni zadokumentują że zagadnienie budowy tramwaju do Leśnicy jest im bardzo bliskie i że w akcji społecznej nie chcą pozostawać w tyle. (—)

Najgorzej w 4 obwodzie
Wyniki lustracji w sklepach spożywczych

Wczorajsze plenarne posiedzenie MRN, obfitowało w bogaty porządek dzienny. Poza innymi na porządku znalazły się sprawozdania z wykonania uchwał MRN przez ZM i z działalności Rady w pierwszym kwartale br.

Z wykonanych uchwał na uwagę zasługuje przeprowadzenie przez organa ZM kontroli sanitarnej w sklepach spożywczych. W obwodzie I-szym poddano kontroli 231 sklepów, w których nie stwierdzono uchybień. W II na ogólną liczbę 278 skontrolowanych sklepów, sporządzono 17 protokółów karnych. Spośród zajętych zastrzeżeń nie wniesiono do zlepów w obwodzie III (82) i w obwodach V, VI, VII i VIII. Natomiast w obwodzie IV na 36 skontrolowanych sklepów sporządzono protokóły w 15 wypadkach.

Na wniosek komisji finansowo-budżetowej plenum uchwaliło dla miasta i przedsiębiorstw miejskich kilka pożyczek, m. in. pożyczkę w wysokości 45 mil. zł dla Rzeźni Miejskiej, z której to sumy 13 mil. przeznaczonych ma być na remont chłodni, zaś 30 mil. na remont budynków. Na zadłużenie budżetów komunalnych ZM uchwalono zaciągnięcie pożyczki w wysokości 30 mil. zł

Obszerniejszą dyskusję wywołało sprawozdanie pełnomocnika Rządu dla spraw podstaku gruntowego. W wyniku dyskusji Rada sprawozdania odrzuciła, ponieważ sprawozdanie nie wskazywało na starania czynione przez pełnomocnika w kierunku uzyskania koordynacji prac czynników społecznych, w ściąganiu tego podatku. Sprawozdanie to zostanie Radzie przedłożone ponownie po uzupełnieniu na najbliższym posiedzeniu.

W interpelacjach i wolnych wnioskach radni poruszali aktualne sprawy dotyczące życia mieszkańców miasta, jak np. konieczność uruchomienia większej ilości linii tramwajowych, przedłużenia czasu odjazdu ostatnich wozów tramwajowych i autobusowych i in. oraz zaopatrzenia miasta w żywność. Wnioski odesłane zostały do odpowiednich komisji. wzgl. przekazane Zarządowi Miejskiemu do wypowiedzenia się i zaopiniowania.

W nadchodzący wtorek odbędzie się nadzwyczajne plenarne posiedzenie MRN, na którym prezydent miasta złoży sprawozdanie z wykonania budżetu ZM za rok 1948.

(—)

W Hali Ludowej

Hala Ludowa dziś zabrzmi pieśnią. Chór złożony z 1100 uczniów, osób z zakładów Kształcenia Nauczycieli Okręgu Szkolnego wystąpi przed mieszkańcami Wrocławia. Przyszli wychowawcy młodzieży zorganizowali swój koncert pod hasłem „Z pieśnią w radosną przyszłość".

Początek o godzinie 11.

Wrocław bez odgów

O ile na koniec marca br. mieliśmy jeszcze w miesiącu ponad 200 ha ugorów, to z początkiem maja br. cyfra ta spadła do 93 ha. Ponad 230 ha zostało zaoranych i oddanych do użytku. Z porostających jeszcze około 82 ha ugorów, ponad 25 ha zostanie oddanych wkrótce do użytkowania, jo ich odminowania, które przeprowadzają oddziały saperskie. Nieużytków mamy w naszym mieście 35 ha i te nie będą mogły być wykorzystane.

W likwidacji ugorów dużą zasługę ponosi m. in. Tow. Ogródków Działkowych. (—)

WROCŁAW IMPREZA

TEATRY

TEATR WIELKI, dziś o godz. 19,30 „Szalone pieniądze".

TEATR POPULARNY, sala zajęcia przez ORZE.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12 — o godz. 19,30 „Chory z urojenia".

TEATR MŁODEGO WIDZA ul. Rzeźnicza 12, tel. 34-65.
NIEDZIELA 29 maja godz. 19,30
J.B. Moliera
CHORY Z UROJENIA
Komedia w 3 aktach
CENY BILETÓW POPULARNE
3925

DOLNOŚLĄSKI TEATR ŻYDOWSKI ul. Świdnicka 36 — godz. dnia gościnny występ Teatru Łódzkiego ze sztuką „W noc zimową".

KINA

„ŚLĄSK" — „Samotny żagiel" (radz.) o godz. 19,30.

„SCALA" — „Historia jednego frasika" (amer.) o godz. 19,30.

„PIONIER" — „Skarb Tarzana" (amer.) o godz. 19,30.

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Podróż w nieznane" (włoski) w dni powszednie 16, 18,15, 20,30 w niedz. 13,45.

„SCALA", ul. Mikołaja 37 — „Za wami pójdą inni" (polski) Nadprogram wyścig kolarski Praga — Warszawa. W dni powsz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. o godz. 13-tej.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Jasna droga" (radz.) w dni powsz. 16,15, 18,30, 20,30; w niedz. o godz. 14-tej.

„POLONIA" ul. Żeromskiego 53 „Śluby kawalerskie" (radz.) w dni powsz. 16,30, 18,30, 20,30.

„PIONIER" — „Stalina 91 — „Skarb Tarzana" (amer.) w dni powsz. 16, 17, W niedzielę i święta 10,30, 13, 15, 17.

PROGRAM AKTUALNOŚCI. Codziennie o godz. 19, 20, 21. 1. W pracy i walce 2. Jesień w Gruzji. 3 Gady i płazy.

„PAMA" — „Marsylianka" (franc.) o godz. 14.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Nie bo i Piekło" (franc.) w dni powszednie 16,30, 18,30, 20,30, dodatkowy od 18 lat.

FOTOPLASTIKON
Świdnicka 54 wyświetla
SAHARA
Dzikie trudno dostępne Góry Atlasu, oraz przepiękne zdjęcia z Tunisu — Kartaginy — Biskry.
K 2324

SWIETLICA FILMOWCÓW ul. Oławska 27 wyświetla do dnia 29 Kopernik cz. I i II. Wszechświat cz. I i II. Miki na olimpiadzie, Berwa czworonogów. Pocz. w dni powsz. 18-tej, w niedzielę 14, 16, 18, 20.

Nocne dyżury aptek

NOCNE DYŻURY APTEK
„Pod Opatrznością" ul. Stalina 91
„Pod Orłem" Plac PKWN 2
„Nowa Apteka" ul. Piastowska 36
DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO dziś Szpital Wojewódzki ul. Wszystkich Świętych (tel. 35-66).

Kazimierz Wyka:
„O Juliuszu Słowackim",
Jan Gwalberi Pawlikowski:
„Rapsod o Popielu",
Wilhelm Mach:
„Podróż po Ziemi Świętej"
3 essaye o Słowackim
w majowym (5) zeszycie
»Twórczość«
Wszędzie do nabycia
Cena zeszytu 120 zł.

Na żółto

Zauważyliśmy, że wagony tramwajowe wychodzą z warsztatów remontowych pomalowane na kolor kremowy. Czytelnicy przesyłają do nas w tej sprawie listy i pytają: dlaczego? Widzimy — że napisy na tych tramwajach brzmią: odremontowano w marcu 1949 roku.

Czy Miejskie Zakłady Komunikacyjne zrezygnowały z koloru niebieskiego?

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak.
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Oławska 10/11 tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-34 Red. Naczelną przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13 Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada Prenumerata z odbiorem na miesiącu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych. z odnoszeniem do domu 170 złotych PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Wrocław, ul. Oławska 10/11.
F-16130 Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"

ZWIERCIADŁO

29. V. 1949 Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 21 (71) 29. V. 1949

Aleksander Ostrowski

„TEATR WIERNY PRAWDZIE"

ZDZISŁAW GRYWAŁD

POMNIK ALEKSANDRA OSTROWSKIEGO, DŁUTA N. ANDRIEJEWA, NA PLACU ŚWIERDŁOWA W MOSKWIE

Rejestr zaległości repertuarowych teatru polskiego stopniowo maleje. Odrabiamy zadania dawniejsze i te z lat ostatnich może w tempie nieco powolnym, ale za to dosyć skutecznie. Zwłaszcza jeśli chodzi o dramat rosyjski. W liczbie kilku nowych pozycji, jakie przyniósł w tej dziedzinie bijący sezon teatralny, znalazła się komedia Aleksandra Ostrowskiego „Szalone pieniądze", której prapremiera odbyła się wczoraj w Państwowym Teatrze Dolnośląskim.

Prapremiery w teatrach zajmujących w ogólnej „geografii teatralnej" położenie mniej korzystne, należą do zjawisk rzadkich. Publiczność wypełniająca widownię tych teatrów pozbawiona jest prawie zupełnie możliwości przeżywania „emocji prapremierowych". Dlatego też wczorajsze „pierwsze przedstawienie" Ostrowskiego, mimo, że nie dawało okazji miłośnikom teatru do wystąpień na rzecz autora, wywołało ogólne zainteresowanie. Przez sceny wrocławską weszła do repertuaru teatrów polskich jeszcze jedna sztuka wielkiego dramaturga rosyjskiego, który przed kilkudziesięciu laty „przyniósł w podarku literaturze całą bibliotekę arty stycznych utworów, stworzył swój własny świat na scenie".

Aleksander Ostrowski nie jest obcy polskiej publiczności teatralnej, lecz znajomość ta ograniczająca się do kilku zaledwie sztuk, wymaga gruntownego pogłębienia. Z pięćdziesięciu blisko utworów wielkiego pisarza, tłumaczonych w poważnej części na 18 języków i granych w 29 językach, wystawiono na scenach polskich poczynając od roku 1895 — siedem. Są to: „Intratna posada", „Burza"; „Las"; „Szeroka natura"; „Wilki i owce"; „Grzesznicy bez winy" i „Szalone pieniądze". Szczupły ten wykaz uzupełnią lata najbliższe.

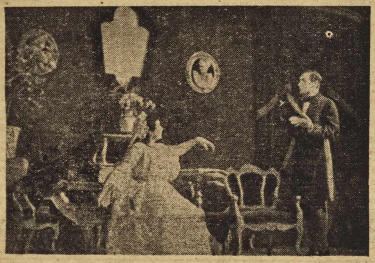

JEDNA ZE SCEN KOMEDII „SZALONE PIENIĄDZE" GRANEJ W TEATRACH ZSRR

Aleksander Ostrowski jest narodowym pisarzem rosyjskim, ale „historia pozostawi miano wielkich tylko tym twórcom — pisał autor „Szalonego pieniądze", którzy umieli tworzyć dla całego narodu i tylko te dzieła przeżyły wieki, które były prawdziwie narodowe. Takie utwory stają się zrozumiałe i cenione również przez inne narody, a w ślad za tym przez cały świat".

Życiorys Ostrowskiego powiada: Urodzony w Moskwie, 1823 roku, syn adwokata, ceutrwalila byt dramatu rosyjskiego, podobnie jak współczesny mu Tołstoj uczynił to z powieścią.

Dramaturgia rosyjska przed Ostrowskim posiadała dorobek ilościowo skromny. Teatr rosyjski, rozporządzający siłami znakomitych aktorów, opierał swój repertuar na kilku wybitnionego w kołach kupieckich „radcy prawnego", a następnie sam praktykant sądowy, od wczesnej młodości obserwował wnikliwie wszystkie anomalie epoki. Dziwny świat urzędniczo-kupiecki Moskwy, rządzony siłą pieniądza, świat bez powietrza i ruchu, w którym ucisk ludu miejskiego i tolerancja ukryłej rozwiązłości „sfer wyższych" należały do rzeczy prawnie uświęconych, przeraził go swoją potwornością.

Młody urzędnik Sądu Handlowego wynosi z jego dusznych kancelarii głęboką ale i bolesną wiedzę o życiu. Przyszły dramaturg obserwuje galerię typów zapełniających sale i korytarze sądowe: Śledzi z bliska bieg spraw, których ostateczny rezultat uzależniony jest od sumy, jaką otrzymał przekupny sędzia i fałszywy świadek. Widzi ogromną krzywdę ludu miejskiego i wiejskiego. Lecz w przesyconej niesprawiedliwością epoce słyszy także narastający protest społeczeństwa przeciwko władzy kapitału. Stwierdza konieczność podjęcia konsekwentnej walki o lepszą przyszłość i walkę tę podejmuje. Materiał zebrany w ponurym, lecz ciekawym środowisku, oraz wrodzony talent dramaturga narzucają same środek walki. **Będzie nim teatr.** „Poezja dramatyczna — pisał do przyjaciela — bliższa jest narodowi niż inne gałęzie literatury. Duszę żywą, reagującą teatr chwyta i prowadzi pewną ręką dokąd chce". Rozpoczyna wielką pracę, która w rezultacie nych utworach Fonwizina, Griboiedowa i Gogola, wystawianych w dość dużych odstępach czasu.

Na scenie królował zachodnio-europejski melodramat i salonowa komedia, w których marnowały się talenty wielkich artystów. Pojęcie służby społecznej tego teatru, sprowadzało się do schlebiania gustom dworsko-kupieckiej publiczności, chodzącej po kilkanaście razy na nędzę literacką i teatralną dla nazwiska aktora.

Takiemu teatrowi będącemu wiernym odbiciem stosunków społeczno - ekonomicznych wypowiedział walkę Aleksander Ostrowski.

Pierwsza sztuka, zawierająca w tytule przysłowiu polskiemu: „kruk krukowi oka nie wykole" przyniosła mu niespodziewany sukces i wywołała jeszcze większą burzę przeciw autorowi. Ta „historia oszustwa", „demaskująca najgorsze strony ówczesnego życia, pełna realistycznych scen, opowiedziana celnym w swojej prostocie językiem dramatycznym, postawiła od razu Ostrowskiego obok Griboiedowa i Gogola.

Teatr uległ sile dramaturga. Realizm jego utworów domagał się nowego stylu gry scenicznej. Autor żądał od aktorów „odgadywania zamierzeń niejasno wyrażonych i tworzenia całkowicie wykończonych pełnych prawdy arty stycznej typów". Powstały nowe metody pracy scenicznej, z których następnie rozwinęła się narodowa szkoła sztuki teatralnej.

Każdy utwór Ostrowskiego przynosi nowy wstrząs i wywołuje coraz silniejsze sprzeciwy „kół wpływowych". Poszczególne dyrekcje teatrów, obawiając się represji ze strony rządu odwołują zapowiedziane premiery. Kupiectwo moskiewskie nie dopuszcza na scenę „Bankruta". Ostrowski z trudem zdobywa teatr i widza, który dla dawnego nawyku oglądania sławnych aktorów, chodzi na przedstawienia, zamieniając często obawę przed „skażeniem duszy", na uczucie szczerego entuzjazmu dla młodego autora.

Powstają coraz to nowe dramaty. W tytułach często przysłowia ludowe: „Ubóstwo nie jest wadą", „Prawda jest dobra, lecz szczęście lepsze", „Wsiadaj tylko do swoich sań" i następnie ciesząc się największą popularnością: „Las"; „Burza", „Gorące serca"; „Ostatnia ofiara"; „Panna bez posagu", „Piękny młodzian", „Szalone pieniądze", których pierwotny tytuł brzmiał: „Kosa na kamień". Ostrowski tworzy repertuar narodowej sceny rosyjskiej.

osobliwy świat dramatyczny, świat bez sentymentów i złudzeń i prześwietla go najszczerszą prawdą życia i głębokim umiłowaniem człowieka.

W roku 1886 pisał do Ostrowskiego Lew Tołstoj, poruszając sprawę wydania drukiem jego dramatów: „Wiem z doświadczenia, jak ludzie czytają, słuchają i pamiętają twoje sztuki i dlatego chciałbym przyczynić się, byś rzeczywiście stał się jak najprędzej tym, czym właściwie już jesteś: ogólno-narodowym pisarzem w jak najszerszym pojęciu tego słowa".

Zainteresowanie twórczością Aleksandra Ostrowskiego miało również okresy wyraźnego spadku. Zaznaczyło się to zwłaszcza z początkiem 20-go w. Dopiero teatr radziecki wydobył i ukazał pełne wartości artystyczne i społeczno-wychowawcze wielkiego twórcy. Dzięki ogromnej ilości przedstawień jego sztuk w teatrach Związku Radzieckiego, jest Ostrowski najczęściej granym autorem na

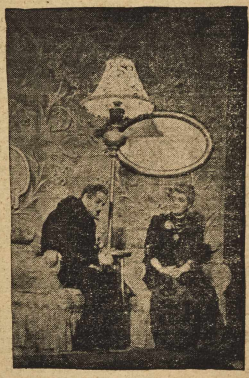

„SZALONE PIENIĄDZE" OSTROWSKIEGO W TEATRZE IM. M. N. JERMOŁOWEJ

„Nie było w sezonie ani jednego dnia — pisze w roku 1870 — w którym by w czterech lub pięciu teatrach nie wystawiano mojej sztuki". Teatr swój, wypełnia obrazami współczesnej i odległej Moskwy, miast dalekiej prowincji, dworów szlacheckich i mieszczańskich kamienic. Wprowadza rój żywych i rzeczywistych ludzi, tworzących świecie. Ostrowski-dramaturg zdobył popularność i sympatię szerokich rzesz nowej publiczności także poza granicami swej ściślejszej ojczyzny.

Teatr Ostrowskiego jest bowiem teatrem zdrowej ideologii i czystego nurtu, jest teatrem zrozumiałym, a taki właśnie teatr leży w interesie nowej widowni teatralnej.

PATRIOTA

CHRISTO BOTEW (1848—1876)

On — patrjota: za lud, za wolność
On gotów duszę złożyć w ofierze.
Lecz — oczywiście — duszę narodu,
bo, żeby swoją złożył — nie wierze.
On — dobroczyńca, ale — przyznacie —
że więcej zyskał na tym, niż stracił.
On, wreszcie, człowiek — przeczyć się nie da
Człowiek, co duszę za drobne sprzeda.

On — chrześcijanin: modli się co dzień,
by kupić tanio i sprzedać drogo.
On nawet po to do cerkwi chodzi.
bo tam fcymarczą imieniem Boga.
On — dobroczyńca, ale — przyznacie —
że więcej na tym zyskał, niż stracił.
On, wreszcie, człowiek — przeczyć się nie da.
Człowiek, co łonę za grosze sprzeda,

On — ponoć — człek o gołębim sercu,
ponoć go nawet chwalą biedacy.
Bracia, słuchajcie! On was nie karmi,
lecz żyje z krwawej waszej pracy.
On — dobroczyńca, ale — przyznacie —
że więcej na tym zyskał, niż stracił.
On, wreszcie człowiek — przeczyć się nie da.
Człowiek, samego siebie on zjada.

TŁUM. M. ŁUCKI

W roku bieżącym cała Bułgaria obchodzi uroczyście stulecie urodzin Christo Botewa, wielkiego poety bułgarskiego, który w życiu swego narodu odegrał taką rolę, jak w życiu narodu polskiego Mickiewicz. Na uroczystości botewowskie wyjeżdża w bieżącym tygodniu do Bułgarii delegacja pisarzy polskich, w skład której wchodzi m. in. wrocławski pisarz i krytyk Jan Kott.

JAROMIR JINDRA: „TYTAMY NOWY OKRĘT (SZCZECIN 1948)

SLADY WOJNY ZNIKAJĄ

JAROMIR JINDRA, młody i znany malarz czeski, nasz wielki przyjaciel, głęboko przeżył dynamizm naszego odradzającego się życia, które obserwował przez okres trzech miesięcy w r. 1948. Te przeżycia utrwalił w pięknym cyklu 40 temper, które obecnie wystawił w Pradze w ramach swej wystawy pt. „Ślady wojny zanikają". Jest to wystawa optymizmu twórczego, odradzającego się świata ludzi pracy, ale to wystawa pokoju. I w tych ramach artystą pokazał nasz twórczy rozmach w Warszawie i na Wybrzeżu.

Studia temperowe artysty mają charakter niejako reporterski, szkicowy i dlatego właściwie ujmują plastycznie elementy ruchu i tempa. „WASZ ZAPAŁ NAJBARDZIEJ MNIE NATCHNĄŁ" mówi do Polaków rozentuzjazmowany naszą pracą artysta. Jindra jest niezwykle wsłuchanym malarzem ruchu, tempa życia miejskiego, które przedstawia w szkicowych temperach o wybitnych walorach kolorystycznych.

Zainteresuje nas zapewne obraz z Ziem Zachodnich pt. „Wtedy nowy okręt" w Szczecinie.

J. Jindra jest realistą. Malując życie w momencie jego stawania się. Może kiedyś wyrzymy te obrazy u nas, we Wrocławiu, który też tętni pracą odbudowy, która jednak dotychczas nie znalazła należytego i pełnego wyrazu w naszej plastyce wrocławskiej. (haw)

MALARSTWO E. Gepperta i H. Krzetuskiej

„Trzeba, żeby w twórcz wizji naszych artystów plastków znalazła wyraz nasza nowa rzeczywistość, jej konflikt, jej tendencja rozwojowa, jej człowiek".

(W. Sokorski)

Wystawa zbiorowa **E. Gepperta i H. Krzetuskiej** pod względem malarskim, formalnym, jest niezmiernie ciekawa. Świadczy ona o aktywności twórczej artystów. Formalnie jest kontynuacją dotychczasowych osiągnięć postimpresjonizmu, które doszły do pewnego szczytowego poziomu w plastyce polskiej, w malarstwie „kapistów".

Wystawa nie jest jeszcze zapowiedzią nowych treści i nowych form, jakich oczekuje społeczeństwo od artystów o takich możliwościach twórczych i artystycznych, jak E. Geppert i H. Krzetuska. Sztuka E. Gepperta, laureata dolnośląskiej nagrody wojewódzkiej, jest na tle współczesnej plastyki polskiej ciekawym zjawiskiem. Ogólnie stwierdza się, że artysta traktuje po malarsku sceny batalistyczne i że należy do grupy t. zw. „koniarzy" w sztuce polskiej, kontynuując te tradycje w dobie współczesnej.

E. Geppert poznał sztukę francuską w czasie pobytu w Paryżu, gdzie też urządzał wystawę swych prac. Stwierdzić jednak trzeba, że nie uległ w zupełności, jak wielu jego kolegów, kosmopolitycznym nowatorskim kierunkom, nie zerwał z tradycjami sztuki polskiej i te tradycje kontynuował, w przeciwieństwie do kapistów Grupa ta, jak słusznie twierdzi K. Winkler, uległa w zupełności wpływom sztuki francuskiej, malując wedle podobnych wzorów i wejdzie do dziejów sztuki polskiej en bloc.

E. Geppert zachował pewną indywidualność, zachował w ogólnym charakterze swej sztuki cechy szczerze polskie, jak pasję twórczą, temperament malarski, animusz i rozmach, nastrojowość i pewien podkład emocjonalny. Tematyka obrazów Gepperta urozmaicona jest pejzażem, martwą naturą czy portretem. Sztuka artysty jest czytelna, komunikatywna, stoi na poważnym poziomie artystycznym.

Możemy oczekiwać, że artysta weźmie aktywny udział w tworzeniu nowej sztuki dla nowej epoki i nowej rzeczywistości. Wymaga to pewnego nastawienia, pewnych przezwyciężeń nawyków, bo jak twierdzi W. Sokorski: „Jest rzeczą zrozumiałą, że dla wielu twórczych i postępowych plastyków ta konfrontacja bezsilności ich środków artystycznych w odtwarzaniu potęgi, siły i dynamizmu nowej epoki musiała być w pierwszej chwili bolesna".

Założenia malarstwa H. Krzetuskiej są wybitnie kolorystyczne, ostatnie prace idą w kierunku eksperymentów w zakresie uproszczeń formy, redukcji palety, operowania dużą, szeroką plamą i zmian fakturowych, w kierunku pewnej dekoracyjności. Są to jednak eksperymenty formalne. Tendencje takie można stwierdzić w twórczości kilku młodszych plastyków wrocławskich.

Twórczość H. Krzetuskiej — jak pisał w „Zeszytach wrocławskich" M. Wojciak — cechuje duża świadomość malarska, poczucie ładu kompozycyjnego, szacunek dla piękna otaczającej nas rzeczywistości. W obrazach Krzetuskiej widać stałą dążność do pogłębiania malarskich zagadnień. **Wystawa więc pod względem formalnym interesująca i na poziomie.**

Na - wa - ra.

NASZE DEBIUTY

IDĄC

Idę i słońce niosę na ramieniu —
promień słońca, który jest lżejszy
od szczęścia.

Jaskółka, niebem lecąc nisko
na gniazdo niesie promyk słońca.

Pod stopami mymi
wystrzela wśród kwiatów
dziewiętnasta wiosna
gdy idę, aby jasny poranek
pieśnią miłości nastroić.

Jak dobrze jest
zamknąć w pamięci
lat kilka, które nie przeszły mimo,
choć ciężko było i trudno.

Serce rośnie w ładunek granatu?
Tężeje —
by wybuchnąć kaskadą radości
i pieśni, że pięknie i dobrze jest żyć
gdy w fabrycznej hali
wyją silniki.

Gdy bez przerwy
słyszysz jak biją młoty
i czujesz głuche drżenia
maszyn w mościckiej elektrowni.

Idę i słyszę jak grają maszyny
i żal mi,
że mnie tam nie ma.
Że ktoś inny
stoi przy swojej tokarni...

Mościce, 1948.

MIECZYSŁAW JERZAK
I kl. Lic.

Pierwsi emigranci na londyńskim bruku

JULIUSZ KRZYZANOWSKI

Wśród wielu „nieszczęśliwych wygnańców", których wyrzucila na bruk Londyński tragedia rozbiorowa Polski, rozbitków błąkających się bezcelowo po St. James Park, jedna postać szczególnie zwracała uwagę przechodniów: wysoki, szczupły mężczyzna, z wyrazem melancholii i dzielności, wyrytym na wychudzonej twarzy, ubrany w wyszarzały, niebieski płaszcz wojskowy, w starym zniszczonym kapeluszu, nasuniętym głęboko na oczy, kroczył codziennie, samotny, sprężystym wojskowym krokiem przez środek Mall o jednej i tej samej godzinie. Wzrok zawsze utkwiony miał prosto przed siebie: rysy twarzy ska mieniałe. Szedł aż do końca Mall, zawracał i tak przechadzał się tam i z powrotem. Nikt go nie znał, bo z nikim nie rozmawiał i nikt nigdy nie zwracał się do niego, choć wielu ludzi zatrzymywało się na chodniku, by obejrzeć się za nim. „Kiedy mówiliśmy o nim między sobą, nazywaliśmy go Il Penseroso [1]) — zawsze z uczuciem współczucia dla tego człowieka, który nie miał ani jednego przyjaciela na tym świecie".

Obraz tego polskiego emigranta wrył się w pamięci małej Jane, która miała później zostać nieśmiertelną autorką „Tadeusza z Warszawy". Jeszcze drugie wrażenie pobudziło jej fantazję twórczą: było nim przybycie do Londynu Tadeusza Kościuszki. „Przybycie jego — pisze Jine Porter — wywołało wielkie poruszenie w Londynie i wiele czołowych osobistości cisnęło się, aby złożyć hołd jego patriotyzmowi i prawdziwemu mestwu w nie szczęściu. Młody brat Jane miał szczęście widzieć Kościuszkę, który zatrzymał się w Hotelu Sabloniere na Leicester Square, i podzielił się wrażeniami ze swoją siostrą. Kościuszko leżał na sofie, widocznie jeszcze osłabiony na skutek licznych ran, otrzymanych w piersi od włóczni kozackich po upadku z konia pod wpływem cięcia szablą w głowę. Głos jego był bardzo słaby; mówił z przerwami dla odpoczynku. Na czole miał czarną opaskę, która zakrywała głęboką ranę. Cała postać nosiła ślady długiego cierpienia. Kościuszko ujął brata Jane za rękę i powiedział do niego słowa szlachetnej zachęty. Słowa te nie zostały nigdy zapomniane. Nie zapomniała ich też egzaltowana Jane i w umyśle jej zaczęła się krystalizować powieść o tragedii Polski. Za bohatera nie wzięła jednak samego Kościuszki, nie chcąc obrażać „skromności jego uczuć", lecz „potomka wielkiego Jana Sobieskiego".

Wydana w 1801 r. powieść Jane Porter stała się prawdziwą sensacją dnia. Tłumaczona na wiele języków, powtarzana w kilku wydaniach, poruszyła sprawę Polski na obu półkulach, a autorce przysporzyła niezwykłej sławy: została zaszczycona tytułem „Lady of the Chapter of St. Joachim" i złotym krzyżem wirtemberskim. Powieść jej dostała się do rąk samego Kościuszki, który w liście, wystosowanym do niej, wyraził „swoją aprobatę opowieści, choć z pełnymi skromności zastrzeżeniami co do swojej osoby" i przesłał jej swój medal i pukiel swoich włosów.

Nie był to odosobniony głos. Cała emigracja z niezwykłym uznaniem powitała powieść o Tadeuszu z Warszawy, która rozniosła szeroko sławę bohaterstwa polskiego i wielu „synów Polski, skazanych na długie wygnanie z ojczyzny, na jeden raz wyrażało autorce swój porywający entuzjazm i łzy". Dokumentem tej „niezniszczalnej miłości szlachetnych wygnańców z ojczystej ziemi" jest list, napisany po francusku przez jednego z emigrantów „osobistość zajmującą wysokie stanowisko w obcej armii, a spokrewnioną z Kościuszką", list, pełen patetycznych zwrotów pod adresem „nieśmiertelnej autorki Tadeusza z Warszawy", która jest dla wszystkich Polaków tym bóstwem, które pierwsze podniosło swój głos w ich obronie z głębi imperialnego Albionu".

Jako wyraz swego najwyższego uwielbienia ów „inconnu" ofiarował autorce pięćset złoty z wyrytym popiersiem Kościuszki, który służył jako „signe de ralliment aux patriots Polonais, lorsque en 1794 ils entreprirent de secouer leur joug".

Podziwiano również świetnie oddany koloryt lokalny scen, rozgrywających się w Polsce. Ostatni brytyjski poseł na dworze Króla Stanisława Augusta, generał Gardiner, po przeczytaniu powieści nie chciał wierzyć, że autorka nigdy nie była w Polsce: „Impossible! — powiedział, — nikt by nie mógł opisać scen i wydarzeń w ten sposób, jak to jest przedstawione w tej książce, jeśli by nie był naocznym świadkiem".[2])

I trzeba przyznać, że choć Miss Porter przekreca nazwy miejscowości polskich, choć w przypisach nazywa Sobieskiego „predecessor" (poprzednik) Zygmuntów, to jednak mimo sztucznego patosu opisu, wykazuje dużo intuicji w oddaniu atmosfery epoki rozbiorowej. Druga część powieści rozgrywa się w Anglii, dokąd dostaje się młody Sobieski po ostatnim rozbiorze Polski i po niezwykle romantycznych przygodach (nędza emigracyjna, wiezienie za długi, etc.), żeni się z bogatą Angielką, która zakochała się w biednym Mr. Constatine, zaucziecielu niemieckiego, a w rzeczywistości w swoim kuzynie, gdyż, jak się okazało, Sobieski był w rzeczywistości po ojcu pół-Anglikiem.

Dziś powieść ta nuży nas i często rozśmiesza swoim patetyczno-sentymentalnym stylem. Wszyscy co chwila płaczą, mdleją, padają sobie „na łona", przemawiają wzniosłymi sentencjami.

Charakterystyka Polaków musiała podobać się pierwszej emigracji: bohater, młody Sobieski jest „rycerzem bez skazy", górującym nawet nad społeczeństwem angielskim swymi wszelakimi cnotami; nieugięty w nieszczęściu osobistym i narodowym, zostaje w końcu nagrodzony przez los i rozegzaltowane uwielbienie młodej autorki, która nie waha się rzucić swemu społeczeństwu oskarżenia: „zagłada Polski była modnym tematem przez miesiąc po fakcie, lecz teraz nikt nie myśli o niej — została zapomniana".

Blisko półtora wieku minęło od pierwszej emigracji na bruku londyńskim aż do ostatniej — obecnej, która niestety nie wywołała i nie budzi takich głosów zachwytu ze strony Anglików.

[1]) Por. tytuł utworu Miltona.

[2]) W wiele lat później J. Porter zwiedziła miejscowości opisane poprzednio.

Poniedziałek

(fragment z przygotowanej do druku powieści z życia Wrocławia „Droga w górę").

Poniedziałek miał się odbyć wieczór autorski Genowefy w Związku Zawodowym Literatów na placu Nankiera.

Zawiadomienie do prasy napisał osobiście sekretarz Kafel i on też wymógł na redaktorach dzienników, by umieścili je w uczciwym miejscu. Niedzielna prasa wrocławska przyniosła więc wspólnie brzmiący komunikat:

„Jutro tj. dnia 12. XII. br. o godzinie 18-tej odbędzie się w lokalu Z.Z.L.P. przy Placu Nankiera 7 wieczór autorski młodej poetki wrocławskiej Genowefy Szatankówny. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani".

Polskie Radio we Wrocławiu nadało w rannych godzinach komunikat tej samej treści. W poniedziałek Genowefa nie mogła dospać do rana. Nic nie jadła cały dzień i Pan Bóg wie skąd, dostała lekkiej gorączki i rozstroju żołądka.

Zaraz po południu blada i zrezygnowana poszła na Plac Nankiera, by, zanim się słuchacze zejdą, zdążyć jeszcze do Kafla. Postanowiła poprosić go, by jeszcze raz przejrzał wiersze, które miała odczytać i by, jeśli się uda, odwołał wieczór.

Jak na złość, mimo wczesnej pory, pokój Kafla był już pełny. Dziennikarze i recenzenci wrocławscy rozsiedli się, gdzie kto mógł i paląc papierosy, dreczyli się na wzajem, dając tym upust zawodowej nienawiści.

Genowefę przyjęli owacyjnie, trącając się dwuznacznie. Kafel wyrwał ją z ich rąk, posadził na krześle i usiadł na chwilę przy niej. Kiedy odwołał go ktoś do sekretarskich zajęć, ludzie prasy zaatakowali wystraszoną poetkę tak śmiało i bezwzględnie, że gotowa była oddać życie, byle ktoś zdołał odwołać ten wieczór i uchronić ją od ludzi, którzy albo traktowali ją przesadnie na serio, albo niewiadomo dlaczego ironizowali na jej temat, począwszy od urody, a skończywszy na niewiadomej wartości wierszach, które ściskała zawinięte w gazetę pod pacha.

W pokoju było coraz ciemniej od dymu. Genowefie przypomniały się nagle dantejskie opisy piekła. Schyliła głowę i zaczęła kaszleć.

Redaktor Glistak, niski, żywy i niespokojny człowiek, kręcił się w ciżbie, jak z wiatrakiem w plecach, spoglądając to na Genowefę, to nadsłuchując, co koledzy o niej mówią. Zdecydował się wreszcie podejść do niej. — Jeśli rzeczywiście grafomanka, no to niechże ją Bóg ma w swojej opiece, ale jeśli nie grafomanka, jeśli z niej coś będzie — kalkulował — zawsze z taką lepiej grzecznie, bo będzie człowiekowi pamiętać. Rozglądnął się więc po obecnych i niepostrzeżenie, z powagą w oczach, stanął przed poetką.

Genowefa kaszlała ciągle.

— Koleżanka czyta naszą gazetę? Widziała koleżanka co ja napisałem?

— Nie — wyjąkała krztusząc się. — Nie wiem, o co panu chodzi. Właściwie czytałam.

— Koleżanka nie czytała. Otóż ja o koleżance napisałem zresztą proszę. Zaczął szukać gazety w teczce, a potem po kieszeniach.

— Joachim — zwrócił się do Kafla, — ty nie masz tego numeru, w którym ja pisałem o koleżance?

Wszyscy uśmiechnęli się, mrugając do siebie znacząco i porozumiewawczo.

— Nie mam. Odkrzyknął w hałasie Kafel.

— Szkoda — skrzywił się redaktor, — ale ja koleżance przyniosę. Mniej więcej tak napisałem. Zaraz... aha, otóż tak: ponieważ w poezji polskiej obserwuje się jeszcze niewygasłe tradycje mieszczańskie, każdy nowy talent poetycki pochodzenia ludowego witamy z przekonaniem, że... O, coś w tym sensie. Pozytywnie, prawda? Koleżanka z polonistyki? Słyszeliśmy, że koleżanka bojowa. Ja sie teraz koleżance przyglądam i widzę, że koleżanka rzeczywiście wygląda na poetkę...

Niech go pani nie słucha, bo Glistak to straszny blagier — przerwał mu młody recenzent Konopiński.

— Co ty zawracasz pani głowę? Czy ty się znasz na czym?

Glistak speszył się, zaczynając się chaotycznie tłumaczyć. Konopiński nie słuchał go, patrząc na Genowefę.

— My tu dziś przeżyjemy. Prawda? Od dziś zaczyna się nowa era w literaturze — przygadał jej niby pochlebnie.

Genowefa zbladła, bo szyderstwo było zbyt oczywiste.

— Pani już gdzie drukowała?

Poetka nie zdążyła mu już odpowiedzieć. Konopińskiego ktoś szarpnął z tyłu. Odwrócił się i wyszedł do następnego pokoju. Glistak pobiegł za nim, jakby zobaczył coś bardzo ciekawego. Ołówek i papier trzymał ciągle w ręce.

Genowefa siedziała dalej w kącie, przekonana, że stracił za chwilę przytomność — to, że stanie przed audytorium, napawało ją strachem. Nie mogła nadążyć łykać śliny w wyschniętym gardle i wysłuchać wszystkich uczerzeń serca. Od czasu do czasu ktoś mowa podchodził do niej, podając jej obojętnie rękę.

Wszedł wreszcie powieściopisarz Jerzy Burda, wysoki o wąskiej głowie, starannie wygolony, z wypielęgnowaną fryzurą. Wszyscy skłonili się w pas. Najniżej redaktor Glistak

— Dobry wieczór — Burda wymawiał „r" z francuska. — Nie ma jakiej poczty dla mnie?

— Nie ma, proszę pana — przerwał ciszę Kafel.

Genowefa, nie widząc, kto to wszedł, także wstała, ale ponieważ znudziło jej się patrzyć w plecy elegancko skrojonej marynarki i falującą czarną czupryną Burdy, usiadła z powrotem z cichym westchnieniem.

— Skąd wytrzasnęliście tę grafomankę? — spytał Burda.

— Polonistka i nie grafomanka — odciął się za Genowefę Kafel.

— Nie grafomanka? Ja panu dam cały majątek, jeżeli to nie grafomanka. — Rozglądnął się po obecnych. Wzrok jego prześlizgnął się po bladej, jak ściana, Genowefie — Ja trupem padnę, jeżeli to nie grafomanka — powtórzył jeszcze raz i wyszedł uśmiechnięty. Redaktor Glistak zamknął za nim drzwi.

Kafel wspiął się na palce i mrugnął pocieszająco do Genowefy; ona nie dostrzegła tego. Gardło jej się ścisnęło i kilka łez spadło po policzkach.

Tymczasem znowu uciszyło się na moment. Wchodził popularny pisarz Bukowski. Glistak wywęszył go już z daleka. Bukowski wszedł uśmiechnięty, starannie wygolony, przysadzisty i jurny. Stawał przed każdym z wojskową gracją, parując wszystkie komplementy, jakimi go darzono, dużo mówiącym uśmiechem i mrugnięciem. Naturalnie nie ominął i Genowefy. Ona podniosła się; Bukowski spojrzał jej w oczy i pomyślał: — toś ty, siostro — nie zdradził się z tym jednak. Dopiero, witając się z Kaflem, zazezował w kąt na Genowefę i upewniwszy się, że to ona, zawrócił żwawym krokiem opedzając się redaktorowi Glistakowi i usiadł koło niej. Wszyscy skupili się jak muchy przy nim. Bukowski odpędzał ich od siebie żartując.

— Zostawcie nas samych — mówił, przechylając głowę. A potem ciszej do Genowefy: — Koleżanka troche podenerwowana. Nie trzeba się denerwować. Wszyscyśmy to przechodzili.

— Ja się nie denerwuję — skłamała Genowefa.

— Czytałem wiersz pani w „Wybrzeżu". Podobał mi się. Taki miękki, kobiecy, ale dobry. Dużo pani będzie czytać?

— Mam tego trochę.

— Nie, pani robi taką minę, jakby pani śmierć widziała za swoimi plecami.

Genowefa uśmiechnęła się. Jej szeroka dolna szczęka rozszerzyła się jeszcze bardziej. Bukowski znał się na wierszach, na kobietach i na kobietach, więc oceniał w myśli Genowefę, ważąc jej, jedyny jaki znał, wiersz w „Wybrzeżu", uśmiech i linię ciała. Za chwilę pożegnał ją, prosząc, by się nie martwiła, — bo to doprawdy drobnostka — mówił.

Kiedy przechodził koło Kafla, szepnął mu do ucha:

— Jeżeli ona tam ma dobre wiersze pod pachą, to to będą najpiękniejsze pierwsze kroki polskiej literaturze — trącił go przy tym łokciem w brzuch i pokazał nisko przed sobą wprawnie wygiętą w półkole dłoń. O! Za taki cycek jabym w ogień poszedł. Jak Boga kocham.

W pokoju, tuż obok sali, gdzie zeszło się już sporo publiczności, gawędzili, stojąc z braku krzeseł, wszyscy co znaczniejsi w literaturze, dziwnym trafem zamieszkali we Wrocławiu.

Powieściopisarka Zofia Majewska, korpulentna i nerwowa, opowiadała coś z ożywieniem. Krytyk Franciszek Ursyn, Burda, Bukowski oraz kilka pań słuchali z uwagą, potakując.

Ursyn palił papierosa i uśmiechał się głęboko osadzonymi oczyma. Był jak zawsze w aksamitnej bluzie, niewyprasowanych spodniach i w białym pulowerze. Trzymał rękę w kieszeni, przytrzymując nią jedną połę surduta.

W drugim kącie, kołem przy profesorze Bzowskim stało kilku ludzi z Uniwersytetu.

Punktualnie o godzinie osiemnastej, po krótkim słowie wstępnym Kafla, Genowefa zaczęła czytać swoje wiersze. Zrazu zacinając się i myląc, oblizywała schnące wargi, ale wkrótce opanowała się, recytując gładko wiersz za wierszem.

Wieczór się udał. Nawet znawcy w pierwszych rzędach krzeseł z entuzjazmem uderzali dłonią o dłoń. Jeden tylko Burda robił to od niechcenia, spoglądając równocześnie na zapięte guziki marynarki.

Publiczność zaczęła się zwolna rozchodzić. Genowefę otoczono kołem. Kto mógł chwalił ją i pocieszał, bo ciągle wyglądała na nieszczęśliwą.

Redaktor Glistak nie wiedział jeszcze, jaką napisze recenzję, bo czy to wiadomo co to jest warte? Dlatego wypytywał o zdanie kogo mógł.

— No, co ja mam napisać? — Wypytywał. Czy to coś warte?

— Przyjemne wiersze. Podobały mi się — orzekł krytyk Ursyn. Inni też przytakiwali głowami.

— No więc ja napiszę koleżance recenzję. — Glistak pociągnął Genowefę w kąt sali pod piec. — Dobre wiersze. Przyjemne wiersze. Podobały mi się. Może pani da coś do naszego dodatku.

W pół godziny później całe literackie towarzystwo siedziało w „Simie" przy czarnej kawie. Genowefa z Kaflem pociągnęli także Felka. Wymawiał się, że nie jest ubrany, ale poszedł. Genowefie, choć nikt z nią nie podzielał tego mniemania, wydawało się, że to wszystko na jej cześć. Często tak bywa w literaturze.

Kelnerki podawały już kawę. Kawiarnia była niespodziewanie o tej porze pusta. Burda zaczął właśnie opowiadać o jakimś francuskim hotelu i spotkaniu z kimś sympatycznym w windzie. Mówił prawie do siebie, bo nikt go nie słuchał. Umilkł wreszcie i zaczął oglądać paznokcie. Krytyk Ursyn wypytywał Bukowskiego o znajomych z Krakowa. Dziwił się co chwilę, piszcząc cienkim głosem: — Co ty mówisz? — Majewska, popijając limoniadę, pobłażliwym wzrokiem patrzyła na wszystkich. Dopiero po dłuższej chwili profesor Bzowski z trudem zaczął kilarować rozmowę.

— Ten nasz Wrocław jednak powiększa się. Nie ma co — i popatrzył na Genowefę.

Burda nie podnosząc wzroku od paznokci zagadał do Ursyna, jakby chciał zagłuszyć profesora.

— Słuchaj Franek, czy Adam wrócił już z Paryża? Ciekawe, jak tam teraz wygląda.

Ursyn pochwycił jednak słowa profesora i przysunął się z krzesłem do Genowefy.

— Oczywiście. Czas robi wszystko. Dziś pora po temu, by przewietrzyć poezję. Mnie się te wiersze bardzo podobały.

Byc albo nie byc opery wrocławskiej

WOJCIECH DZIEDU ZYCKI

Dziewiątego września 1945 r. odbyło się inauguracyjne przedstawienie Opery Wrocławskiej. Był to pierwszy polski spektakl teatralny w odzyskanym Wrocławiu.

Zaledwie w kilka miesięcy po wyparciu Niemców, wśród ruin zniszczonego miasta; w cudem ocalałym gmachu opery, zabrzmiały tony wielkiego dzieła Moniuszki, ogłaszając przez radio całemu światu, że znów jesteśmy we Wrocławiu, że żyje tu polska mowa i polska muzyka, że w niezwykłym tempie odbudowy Ziem Odzyskanych nie zapominamy też o kulturze.

Zmontowanie wrocławskiej premiery „Halki" wymagało przełamania nie lada trudności, ale polscy artyści operowi pod wodzą dyr. Stanisława Drabika nie licząc się z trudnościami i przeszkodami stanęli do ofiarnej pracy dorównując kroku pionierom z innych dziedzin życia.

Pamiętamy wzruszenie, jakie przeżywaliśmy na tej pierwszej wrocławskiej premierze, pamiętamy rozentuzjazmowanych widzów, którzy nie bacząc na ciemności zalegające miasto przebyli długie kilometry pozbawionych tramwai ulic, aby usłyszeć naszą operę w naszym Wrocławiu.

I odtąd Opera Wrocławska stała się beniaminkiem publiczności, rekrutującej się z najszerszych mas społeczeństwa. Nabite widownie najlepiej o tym świadczyły. Opera przeżywała swoje łzolot i radości, borykała się prawie bez przerwy z ogromnymi trudnościami finansowymi, rozrastała się powoli, dążąc do jaknajwyższego poziomu artystycznego.

Nie można dopuścić do tego, aby właśnie we Wrocławiu, w którym padły słowa ob. Prezydenta Rzeczypospolitej, zapowiadające ofensywę kulturalną, zlikwidowano jedną z najważniejszych i najstarszych placówek kulturalnych.

RACHUNEK SUMIENIA

Spojrzyjmy wstecz i przypomnijmy sobie cośmy od naszej opery otrzymali: 16 premier operowych, 5 baletów, nie licząc wznowień, wszystkie przygotowane bardzo starannie (jak tylko na to pozwalały okoliczności), niektóre stojące na wysokim poziomie artystycznym. Jubileuszowe przedstawienie „Halki", „Trawiaty", „Strasznego Dworu", „Sprzedanej narzeczonej", „Czarta i Kaśki", „Wesele Figara", „Cyrulika Sewilskiego", „Szecherezady" wspominamy z przyjemnością i z przyjemnością stwierdzić możemy że spektakle te nie były się porównania z innymi scenami operowymi Polski. Z niczego wylęgła się dobra orkiestra i chór, z niczego powstał doskonały balet. Młodzi soliści, wychowankowie naszej opery zdobyli sobie popularność Wrocławia, a wielu z nich zasiliło inne opery polskie.

Było też i wiele błędów, nie zawahamy się ich wytknąć — niektóre spektakle „rozłaziły się" pozbawione odpowiedniej reżyserii, inscenizacje najczęściej kreptały po utartej ścieżce operowej sztampy, niejednokrotnie rażił niewyrównany poziom solistów. **Jednak opera wrocławska trapiona trudnościami finansowymi spełniała swoje zadanie — przyciągała tłumy słuchaczy, krzewiła w masach kulturę muzyczną.**

Nagle, kiedy zdawało się, że byt jej jest zapewniony, dowiadujemy się, że operze grozi likwidacja. Są projekty pozostawienia tylko orkiestry, baletu i części chóru „na rozpłodek", aby ewentualnie było z czym kiedyś znowu zacząć. Nie łudzimy się, taki stan „przetrwalnikowy" nie by dobrego nie przyniósł — mieliśmy już smutne doświadczenia na Wrocławskiej Filharmonii.

STAN JEST POWAŻNY

Byle razy groziła już naszej operze likwidacja i zawsze w ostatniej chwili uratowano ją od zamknięcia, powinniśmy więc przyzwyczaić się do tego, i czekać na cudowne rozwiązanie. **Niestety, tym razem stan jest rzeczywiście poważny,** gdyż nie chodzi jak w poprzednich wypadkach o pieniądze, które zawsze po odpowiednim „skrobaniu" znajdą się, dzięki pozytywnemu nastawieniu ministerstwa, województwa czy miasta, ale chodzi o rzecz o wiele trudniejszą do zdobycia, o materiał ludzki. Znaczna część naszych solistów na skutek niedoszkolenia głosu, przepracowania i skandalicznych warunków mieszkaniowych wyniszczyła się do tego stopnia, że wymaga dłuższego odpoczynku i kuracyjnego szkolenia głosu. O zastrzyk nowych sił z innych miast polskich bardzo trudno, gdyż na skutek okrucieństw wojny pula polskich śpiewaków operowych zmalała, a nie zasilana przez wiele lat nie wynosi nawet 100 artystów. Obdzielić tą garstką 4 opery — Stołeczną, Bytomską, Poznańską i Wrocławską nie łatwo. Śpiewacy zasiedzieli w innych, dobrze postawionych i prosperujących operach niechętnie przeprowadziliby się do Wrocławia, na poniewierkę po nieprzystosowanym wprost do zamieszkania „Domu Opery". Ażeby ich zwabić i zachęcić trzeba by im **ofiarować możliwie wygodne mieszkania,** dać możność odpowiedniej egzystencji, koniecznej dla zachowania świeżości głosu. Trzebaby **otworzyć studio operowe,** któreby podciągnęło młodych adeptów, zaopiekowało się nadwyrężonymi gardłami naszych spracowanych solistów.

Bez tych warunków nigdy opera nasza nie utrzyma się na takim poziomie, który gwarantowałby prawdziwie artystyczne przeżycia słuchaczom.

„Aby móc, trzeba chcieć!" **Dyrekcja Państwowego Teatru Dolnośląskiego i t. zw. „czynniki miarodajne" chcą, należy więc wytężyć wszystkie siły i wyczerpać wszystkie możliwości, ażeby uratować placówkę, która w najbardziej bezpośredni sposób niesie kulturę muzyczną masom.**

Nie można dopuścić do tego, aby właśnie we Wrocławiu, w którym padły słowa ob. Prezydenta Rzeczypospolitej, zapowiadające ofensywę kulturalną, zlikwidowano jedną z najważniejszych i najstarszych placówek kulturalnych.

MATKA

LILIAN SEYMOUR TUŁASIEWICZ

MAMUSI GRAZYNKI W DNIU ŚWIĘTA MATKI POŚWIĘCAM

Anna zawsze była śliczna, lubiana, jedynie ja nie mogłam się do niej przekonać. Najwięcej dręczyły mnie u niej wyszukane stroje i zbyt częste wizyty u lekarzy. Ilekroć przechodziłam koło jej jednie utrzymanego ogrodu, myślałam z niechęcią, że ten ogród poprostu się marnieje, podczas gdy nasz tajny komplet gnieździ się w małym pokojku trzeciego piętra.

Pewnego razu poszłam do Anny i zapytałam ją wprost, czy nie zgodziłaby się wpuścić nas na lato do swego ogrodu. Odmówiła mi wówczas zasłaniając się swoim mężem. Wyczułam dokonale, że chodzić jej o kwiaty i o sgrest, który właśnie dojrzewał. Byłam zła, i dałam jej to odczuć. Kiedy wyszłam trzaskając furtką, Anna wybiegła za mną wołając:

— Pani Halino, pani Halino! Niechno pani przyjdzie z dziećmi mi na maliny. Do niedzieli pewnie dojrzeją.

— Dziękuję. Lepiej proszę sobie usmażyć z nich konfitury. Oboje z mężem podobno bardzo lubicie konfitury z malin, — odparłam nieco zjadliwie, i odeszłam nie oglądając się.

Długo nie spotykałam się z Anną. Kiedy ją zobaczyłam pod więzieniem była tak zmieniona, że zrobiło mi się jej żal.

— Męża mego aresztowali. Znaleźli przy nim jakieś papiery. Pewnie już nie wróci. Gdybym miała dziecko, nie byłoby mi tak źle.

— Ma pani rasowe psy. One nie niszczą ogrodu, nie zrywają kwiatów ani agrestu... — nie mogłam się powstrzymać aby Annie nie dokuczyć, jakkolwiek szczerze jej współczułam.

— Niech mi pani pozwoli przychodzić do siebie i pomagać przy dzieciach — powiedziała Anna prawie błagalnie, przechodząc do porządku nad moją złośliwością.

Zgodziłam się.

Przyszła już następnego dnia, z samego rana, z koszyczkiem jabłek dla dziecka. Obserwowała jak dzieci wchodziły na pelcach do pokoju w którym jeszcze spała moja córeczka. Dziewczynki dygały przed Anną, i siedziały każda w swoim kącku.

— Okropnie tu u pani ciasno. U mnie było by więcej miejsca — powiedziała do mnie kiedy już obdzieliła dzieci jabłkami i przyjęła ich podziękowanie.

Anna pomagała mi przez parę miesięcy, do chwili dopóki nie dostała tej strasznej wiadomości; nie żyje. Po tym zakłamała się. Położyła się poprostu do łóżka i probowała umrzeć z głodu, lub nabawić się śmiertelnej choroby przez niepalenie mieszkania. Ale śmierć nie przychodzi na zamówienie. Anna nabawiła się gry płuc i ja musiałam ją pielęgnować, gdyż nie miała w pobliżu nikogo z rodziny a obcych bała się. Namawiałam ją usilnie, aby przyjęła do siebie jedną z moich przyjaciółek która, mieszkała kątem w szpitalu, w którym pracowała jako pielęgniarka. Ale Anna stale mi odmawiała. Nie chciała aby ktoś obcy był świadkiem jej rozpaczy.

Kiedy jednego dnia znalazłam Annę zomdloną, natychmiast po szłam po mą przyjaciółkę. Było to właśnie w dniu, w którym na jej oddziele w szpitalu wykryto ten przykry wypadek: matka noworodka zbiegła ze szpitala w trzy dni po porodzie, pozostawiając niemowlęciu na pamiątkę kawałek pasiastego fartucha i swoje z pewnością fikcyjne nazwisko.

— Była to jasnowłosa, niebieskoka dziewczyna. Twierdziła, że Pow stanie odcięto ją od bliskich. Miała nawet dowód osobisty. Zaufaliśmy jej. Nie wiem, co teraz poczniemy z tym maleństwem. Wiadomo, że Niemcy się nad takimi nie rozczulają — martwiła się moja przyjaciółka, pokazując mi szare zawiniątko, a w nim małe, czerwone szkaradzieństwo, ze skórną wysypką.

Właśnie w chwili kiedy wpatrywałam się w tę niezwykłą nienowlęcą brzydotę strzeliła mi do głowy myśl szalona:

— Zabiorę tę rozpuszkę do domu! — zdecydowałam nagle. Miałam na myśli Annę, i jej schludny domek z ogrodem.

Przyniosłam dziecko do siebie w pożyczonej poduszce, a w dwie godziny później, przebrane i nakarmione (z mamo to drąc się okropnie) zdałam na tiulowej kapie w oyczmi Anny, która zamrowiła na widok niezwykłego zawiniątka.

— Co to jest? — zapytała ubawiona, podnosząc się na łokciach i uśmiechając się po raz pierwszy od tygodni.

— Dziecko. Nie mie nikogo na świecie.

Opowiedziałam Annie dokład nie historię dziecka, tyle ile sama wiedziałam czyli prawie nic. Nim spostrzegłam co się dzieje, Anna wstała, i ubrała się w normalny strój do wyjścia.

— Nie mam w domu ani kropli mleka. Oliwę też muszę kupić. Takie ciężko można zmywać tylko oliwą.

Wróciła z apteki z całym na ręczem najrozmaitszych peczek. Zdziwiły mnie wiadomości Anny w tej dziedzinie. Nigdy jej o nie nie posądzałam Gdy obserwowałam jak sprawnie zabrała się do przewijania niemowlęcia, orez sposób w jaki brała je i podnosiła na swoich delikatnych dłoniach zobaczyłam nagle inną, nieznaną, ale jakże bliską mi Annę. Oczywiście sama nie zdawałam sobie jeszcze wówczas sprawy z tego, na co Annę na razem na jakie inne trudy i poświęcen

Józia nie widziałem od czasu powstania. Ucieszyłem się bardzo, gdy go spotkałem.

— Co słychać, kochany? — zawołałem serdecznie.

— Po staremu, po staremu — odpowiedział Józio, ściskając mocno moją umiarkowaną prawicę. — A wiesz — lodu! — ożeniłem się!

— Oo, to jednak po nowemu!... Serdecznie gratuluję!

— Dziękuję. I jeszcze jedno: właśnie dzisiaj spodziewam się powiększenia rodziny. Moja żona jest już w klinice.

— Bój się Boga! To same nowiny! No, no, no...

— Słuchaj, kochany — powiedział Józio, — nie gniewaj się, ale właśnie pędzę do kliniki. Jeżeli chcesz, chodź ze mną.

— Doskonale!

Po drodze Józio zwierzał mi się:

— Uważasz, my z Zosią nie jesteśmy taką nowoczesną parą małżeńską, która boi się dzieci, jak ognia. My chcemy stworzyć normalną, staroświecką rodzinę. Marzymy o tym, żeby mieć troje dzieci. Troje rozkosznych bobasków!

— To ładnie.

— Tak. I nawet, uważasz, postanowiliśmy dzieci nazwać alfabetycznie...

— Jak to?

— No, według alfabetu. Jeżeli pierwszy przyjdzie na świat chłopczyk, to nazwiemy go Antosiem, a jeżeli dziewczynka — otrzyma imię — Andzia. Drugi byłby Boluś, ewentualnie Bożenka, potem Celestynek lub Celinka...

— Świetny pomysł!

— Prawda?. Bardzo oryginalny! A jak się dowiemy, że wszystko jest już w porządku, pójdziemy ten szczęśliwy fakt oblać, dobrze?

— Słusznie. Wódka nie pacierz, żeby zaraz odmawiać...

— Jesteś złoty chłop! — pochwalił mnie Józio. — A wiesz co?

— Nie wiem.

— Ponieważ przyjdzie na świat dziecko z serii „A", będziemy pić anyżówkę! Co ty na to?

— Wspaniale, wszystko alfabetycznie!

W klinice czekaliśmy dość długo w korytarzu. Nagle ukazała się jakaś pielęgniarka cała w bieli.

— No, i jak tam? — spytał niespokojnie Józio.

— Aa, to pani — zawołała pielęgniarka i uśmiechnęła się pogodnie. — Gratuluję panu: synek!

— Synek?! Już?! Boże kochany! Synek, synek, Antoś! — Anyżówka! — dodałem z zapałem.

— Czy mogę zobaczyć mego synka? — spytał Józio z niecierpliwością.

— Wykluczone. Może za godzinę...

— Czekam — powiedział Józio i zatarł ręce.

Wieloraczki

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Ale pielęgniarka ukazała się już po upływie pół godziny.

— Jak tam mój synek? — zagadnął ją Józio z rozpromienioną miną.

— Córka...

— Mówiła pani, że synek?

— zawołał Józio i zauważyłem, że pobladł.

— Owszem synek i córka, bliźniaki! — wyjaśniła pielęgniarka.

— Bliźniaki? Cudownie! Hip, hip, hurra! Antoś i Bożanka!

— Anyżówka i bimberek! — uzupełniłem rzeczowo.

— Nic podobnego! Anyżówka i benedyktynka do kawki!

— Jeszcze lepiej...

— Popatrz, ponatrz — mówił z dumą, — a jej rodzice twierdzili, że ja wyglądam, jakbym do trzech nie potrafił zliczyć!...

— Na razie zliczyłeś dwoch... — wtrąciłem.

Ledwie to powiedziałem, znów ukazał się pielęgniarka.

— Jak tam córeczka? — wykrzyknął Józio.

— Synek...

— No, tak, synek i córeczka!

— Nie: synek, córeczka i synek. Trojaczki.

— Cooo? — zawołał Józio, teraz blednąc już wyraźnie.

— Tak. Zdumiewająca historia: Pańska małżonka powiła trojaczki!

— Celestyn — powiedziałem półgłosem.

— Tak, Celestyn — odparł Józio już bez zapału.

— I cytrynówka...

— Teeek...

— Ale swoją drogą mleko przydziałowe będziesz chyba woził wózkiem — mruknąłem współczująco.

— Hm... tak.

Pielęgniarka zniknęła. Ale wróciła już po kwadranie.

Na srebrnym ekranie

„NIEBO CZY PIEKŁO„

Film produkcji francuskiej. Reżyseria — Jean Stelli. W rolach głównych: Anioł — Simone Renant. Diabeł — Francois Perier.

Zastanawiałem się nad sposobem napisania recenzji z tego filmu. Z kłopotów wybawił mię mój przyjaciel, który rzekł: — Mam dla ciebie tytuł recenzji, napisz: „Kokota w akwarium i pijany anioł".

„Niebo czy piekło" należy do filmów, o których wartości decyduje nie jego treść, bo trudno by się było jej doszukać, lecz sam splot nieprawdopodobnych historyjek, miła oprawa, no i wreszcie... ładne buzie (a i nie tylko buzie) aktorek.

Najbardziej efektownym momentem całego obrazu były samochody. Wspaniałe, duże i małe, acaki, ale i białe samochody. Najlepszym dowodem ich wyglądu niech będzie fakt, że którzyś ze zwolenników sportu samochodowego (praw dopodobnie w wieku lat 14) nie wytrzymał i pwindnął z pełnym uznaniem i aprobatą znawcy.

Cały dowcip filmu polegał na wprowadzeniu do obrazu postaci anioła i diabła, którzy stoczyli po mocy sobą walkę. Anioł wystąpował w obronie cnoty młodej pary małżeńskiej, diabeł natomiast za wszelką cenę usiłował nakłonić ją do zboczenia z tej drogi, ułatwiając panu małżonkowi podsuwając obiekty „grzechu i rozpusty".

Azeby przebieg walki urozmaicić, wyposażono przedstawiciel nieba i piekła w umiejętności dokonywania niezimskich rzeczy za pomocą jedynie charakterystycznego pstrykania palcami.

Pstryk palcami! — i nie ma anioła. Pstryk palcami — i diabeł jest za zamkniętymi drzwiami, znowu pstryk — i właściciela magazynu samochodowego jest w akwarium jako... ryba.

Tragiczny w filmie jest tylko jeden moment. Bardzo miły i przystojny anioł, broniący cnoty małżeńskiej, sam był bardzo bliski upadku. Po zamianie obiektu mężowskich wzdychań w rybę, anioł usiłuje wytłumaczyć niewiernemu małżonkowi niewłaściwość jego postępowania. Niewiele to wpraw dza, bo pomimo, iż aleby udokumentować swoją słuszność, anioł ku mu się wpiął kieliszek szampana. Po pierwszym, następują dalsze kieliszki, aż w rezultacie sam anioł staje się obiektem napaści. Nie pomaga pijanemu aniołkowi „ostrykanie" palcami. Zaintereso wanie widowni... wzrasta. Ale od czego jest reżyser? Za jego to pomocą anioł wychodzi zwycięzką z niefortunnej próby i cały film kończy się dobrze.

„Niebo czy piekło" może jedynie bawić. Zastrzegam się, że jedynie może, bo w żadnym wypadku nie musi. Kto ma dobrą wolę i chce się pośmiać, znajdzie tam momenty, z których uśmieje się serdecznie. Jeżeli jednak ktoś cierpi na ból zęba, tego film może jedynie zirytować i przyprawić o kłótwy, rzucane na producentów obrazu.

Ale czy film wesoły, a nieprawdopodobny, musi być dobry?

Raczej nie, ale to już druga sprawa.

R. S.

— Jak tam moje trojaczki?, — spytał Józio ponuro.

— Fantastyczna — afera! — zawołała pielęgniarka. — Okazało się, że sa czworaczki! I znów przyszedł na świat chłopczyk!

— Damazy i dereniówka! — oznajmiłem bez namysłu.

— Józio spojrzał na mnie straszliwym wzrokiem. Potem zwrócił się do kobiety w bieli:

— Obywatelko pielęgniarko! Proszę mi wiecej detalicznie nie anonsować. Powie mi pani potem ogólną ilość... Ale na wszelki wypadek: czy zna pani jakieś imiona na — Z?

— Żelislaw i żytniówka! — posunałem usłużnie.

Józio uśmiechnął się blado i — zemdlał.

MATKA

(dokończenie ze str. 2-ej)

dla siebie i dla dziecka. Poczęła przyjmować suknie do prania, uprawiać ogród, szyć...

Praca sprawiała, że coraz bardziej pogniała. Zdała już egzamin czeladniczy obecnie przygotowywała się do mistrzowskiego. Najdziwniejsze, że Anna na wszystko miała czas. Dla dziecka, dla szkoły, nawet dla pracy społecznej. Wielu mężczyzn ulegało jej względy. Dziecko wcale jej nie przeszkadzało; przeciwnie dodawało nawet uroku. — Mogła być wyżej za mąż — powiedzia łam jej kiedyś.

— Po co? Lekarze dawno stwierdzili, że własnych dzieci mieć nie będę. Poza tym, nie znosiłabym, aby jakiś obcy człowiek wszedł do naszego domu i źle się odnosił do mojej córeczki. Ona całkowicie wypełnia mi życie. Nie mam poczucia ciężkiego ciężaru. Dzięki niej stałem się innym, nowym i lepszym człowiekiem. Czasami — ale to ci się wyda bardzo śmieszne — marzy mi się jeszcze jedno wielkie szaleństwo...

— Jakie? — spytałem zaintrygowany.

— Ach, — tu Anna chwyciła moje ze kolanierz od sukni i delikatnie przyciągnęła ku sobie: — chciałabym zostać dentystką! Powiedz, ile lat musiałabym się jeszcze uczyć?

— Co najmniej pięć — odparłam.

— To trochę za długo, prawda? Nie, raczej zostanę przy swoim zawodzie. Jak Grużyńka doradzi, namówię ją na dentystykę. Będę jej szyła śliczne białe fartuchy, w których będzie jej bardzo ładnie.

Kiedyś snów byłem u Anny, właśnie w dniu urodzin jej córki.

— Czym chcesz być? — pytam dziewczynkę.

— Mamusia chce abym leczyła ludziom ząbki, ale ja będę tańczyć. — odpowiedziała, przeginając się jakby była z gumy.

— Będziesz miała kłopot z córką. Ona już ma charakter — zauważyłem, zwracając się do Anny.

— Wszystko dla niej zrobię! Gdybym ją sama urodziła nie kochałabym jej więcej. Ja na prawdę czuję się jej matką.

— Wierzę ci, najmilsza Anno, gdyż kobieta szybko zapomina o przebiegu porodu. Sześć dzieci jest rodzić i wychowywać własne dzieci. Znacznie trudniej jest pokochać i wychować obce, niepotrzebne. To, co ty uczyniłaś jest prawdziwym poświęceniem. Twoje liczne nie przesądne noce podczas chorób małej, twoje pełne troski i nie pokoju dni starczą za bóle porodowe.

— Jestem szczęśliwa i bardzo bogata w miłość, Halino. Czasem wydaje mi się, że nie zasłużyłam sobie na tyle szczęścia, ile daje mi moja mała — powiedziała Anna. Jej śliczne, jasne oczy napełniły się łzami szczerego macierzyńskiego szczęścia. **L. Szymour Tulasiewicz**

FILMY

tygodnia

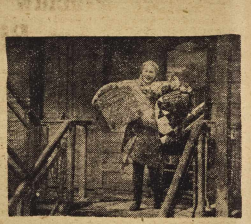

„JASNA DROGA" film prod. ang.

„NIEBO CZY PIEKŁO" film prod. franc.

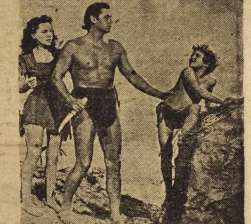

„SKARB TARZANA" film prod. amer.

IMPREZA

BEZ PRECEDENSU

Kiermasz Książki i Prasy, zorganizowany przez dziennikarzy wrocławskich w Hali Ludowej w ubiegłą niedzielę był zjawiskiem bez precedensu we Wrocławiu.

Aby zrozumieć jego wyjątkowość, musimy rzucić okiem wstecz na cztery lata polskiego Wrocławia.

Rok 1945, 1946. Pamiętamy dobrze, jak przedstawiało się ówczesne „życie kulturalne" miasta. Borykający się z największymi trudnościami Teatr i Opera, zwoł na odbudowujący swoje pracownie Uniwersytet, parę stale przepełnionych kin — to wszystko. Natomiast na wszystkich placach i skwerach czerwieniły się nakrzaczaste strzelnice, karuzele, nieortograficzne napisy i szyldy przyprawiały o mdłości. Ustalonym powodzeniem cieszyły się tylko występy kuglarzy, czarna magia, Pani - Banu, a w niedziele boks. To było wszystko.

Kiermasz książki i Prasy zgromadził pod kopułą Hali Ludowej 25.000 ludzi. Nie można już mówić o jakiejś „publiczności teatralnej", czy „dobranej garstce" tradycyjnych konsumentów kultury. Żadna impreza sportowa, nie wyłączając spotkań międzynarodowych, nie cieszyła się tutaj tak wielkim i poszerzonym powodzeniem. Ludzie, przechodzący dziesiątki razy dziennie koło kiosków, jak jeszcze trzy lata temu koło strzelnicy. Książki szły, jak woda. Loteria książkowa pobiła rekord powodzenia. Tysiące uczestników Kiermaszu po raz pierwszy odkryło radość posiadania dobrej książki. Tysiące zdobyczyło poza gazetową plachtą zadrukowanego papieru — żywych ludzi, którzy tę gazetę robią. A to było chyba celem całej imprezy.

I słuchając dzisiaj setek zapytań, kiedy podobny kiermasz zostanie powtórzony, możemy stwierdzić bez żadnej przesady i patosu, że dokonał się w Polsce przełom nieustępowalny i że niedostrzeganie tego przełomu jest objawem beznadziejnej ślepoty.

PAUL ROBESON WE WROCŁAWIU

Niewiele dni dzieli już nas od najpowszechniejszego nieustępowalnego wydarzenia ostatniego we Wrocławiu. Będzie nim występ słynnego śpiewaka murzyńskiego, Paula Robesona.

Paul Robeson wystąpi we Wrocławiu w Hali Ludowej. W ten sposób będzie po mogło jednocześnie usłyszeć wiele tysięcy ludzi. Cały świat pracy Wrocławia oczekuje z niecierpliwością na przyjazd Robesona, który nie tylko jest potężnym głosem wszystkich kontynentów swoim głosem, ale także swoją osobowością i postępowymi przekonaniami.

Zanim więc usłyszymy go, śpiewającego z estrady Hali, zbliżmy się do Robesona, jako do człowieka. Droga, którą przebył, nie była łatwa. Doświadczenie, które nabył kosztem całego życia, nie przyniosło bez skutków. Wynurzo ny z czarnego morza Haarlemu, poznał całą gorycz amerykańskiego, długo szukał sprawiedliwości, długo walczył z dyskryminacją rasową. Uczyniły w nim nie tyl ko świetnego śpiewaka, znanego nam z tylu filmów i płyt, ale człowieka, który sam odnalazł własną drogę do realizacji swoich marzeń.

Robeson jest synem niewolnika. W młodości zdradzał wybitne zdolności jako sportowiec i zwrócił na siebie uwagę amerykańskich menagerów, którzy chcieli go koniecznie eksploatować na boiskach i ringach. Robeson zdecydowanie odrzucił te propozycje i po namyśle zaczął studiować prawo.

Jakaś jednak może być przyszłość czarnego adwokata w Stanach Zjednoczonych? Jak pogodzić się z literą prawa, tak niesprawiedliwą, tak krzywdzącą ludzi innych ras? Ulegając namowom przyjaciół, Robeson porzuca wyższą uczelnię i debiutuje na scenie małego teatrzyku murzyńskiego w Nowym Jorku jako śpiewak. Sukces jest niebywały. Robeson rozpoczyna triumfalny objazd wielkich metropolii, a wszędzie witany jest owacyjnie i tonie po prostu w morzu komplementów. Jego murzyńskie pieśni ludowe podbijają Nowy Jork, Filadelfię, Londyn, Paryż, Pragę, Bukareszt, Warszawę i Wiedeń, przez kilka lat Robeson mieszka w Anglii. Powrót do USA jest dla niego bolesnym przeżyciem; był wtedy u szczytu sławy. Zetknięcie się jednak z przeżitkowymi rasowymi, z kryzysem ekonomicznym, który nawiedził wówczas Stany Zjednoczone, otwiera mu oczy na wiele sprawy, dotych czas ciemnych i niewytłumaczalnych. Rozpoczyna się okres walki Robesona o lepszy świat.

W roku 1938 Robeson jedzie do Związku Radzieckiego. Pierwsza wizyta w kraju socjalizmu sprawiła na nim ogromne wrażenie. Po powrocie do USA mówi: „W kraju tym znalazłem to, do czego dążyłem przez całe życie". „Żyję za: Radziecki, — mówi przy innej okazji, na jednym z posiedzeń rady dla spraw afrykańskich — dowiedz, że u ciągu jednego pokolenia można skończyć z systemem kolonialnym, toteż nie dziwnego, że imperialiści wojują „Zatrzymajcie Rosję!"

Robeson bierze aktywny udział w ruchu postępowym: jest nie tyl ko prezesem Rady dla spraw afrykańskich i jednym z prezesów Komitetu Narodowego Partii postępowej. Jest wszędzie i zawsze tam, gdzie toczy się walka o sprawiedliwość, postęp i wolność. Zabiera głos przy każdej okazji, aby zadokumentować swoją postawę.

Robeson nie ogranicza się tylko do platonicznych gestów pod adresem innych, bratnich narodów świata. Stara się on dokładnie poznać ich zdobycze kulturalne, walkę o wolność, język. Jest poliglotą, władając płynnie kilkunastu językami. Najbardziej chlubi się znajomością języka rosyjskiego: na swoim występie uroczistym na pewno, obok ludowych, pięknych pieśni murzyńskich, odśpiewa znane wszystkim piosenki rosyjskie.

W czasie wojny Robeson zamilkł na dłuższy czas. Dopiero w lutym br. zjawił się znowu w Londynie, dając kilka koncertów. Wiemy wszyscy, jak owacyjnie powitał znakomitego śpiewaka Kongres Pokoju w Paryżu, z jakim entuzjazmem przyjęto jego pieśni, które wobec całego Kongresu odśpiewał. Po Kongresie Robeson udał się z powrotem do Londynu, gdzie ostatnio wziął udział w wiecu protestacyjnym przeciw aresztowaniu Gerhardta Eislera. Na wiecu tym Robeson, wśród ogólnego uniesienia, odśpiewał „Międzynarodówkę" w jej języku angielskim i rosyjskim.

W pierwszym wywiadzie po przybyciu w br. do Londynu Robeson oświadczył przedstawicielom prasy: „Jestem przedstawicielem tej grupy społecznej Ameryki, która uważa, że można budować życie na zasadach ogólnego pokoju".